Nr 279. Kraków, Wtorek 7 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopena i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Na równi pochyłej.

Kraków, 6 grudnia.

Z niesłychanym wysiłkiem przez br. Gautscha prowadzone rokowania, nie wydały dotąd ani ujemnego, ani dodatniego rezultatu, i to jest najfatalniejszym ich wynikiem. Prezydent nowego gabinetu odbywa codziennie po kilka konferencyj z klubami; z jednej sali obrad spieszy do drugiej, tutaj słucha cierpliwie, czego chcą stronnictwa lewicy, tam dowiaduje się, jakie stanowisko zajmują Czesi i Polacy, ówdzie targuje się z klerykałami, — i na tem wyczerpującem siły fizyczne zajęciu upływa mu dzień za dniem nie przynosząc rozstrzygnięcia w żadnym kierunku. Są to prace Syzyfowe, tę tylko mające dobrą stronę, że nie są wieczne i dziś lub jutro skończyć się muszą.

Sfery rządowe pocieszają się, że dotąd rokowania rządu ze stronnictwami nie zostały zerwane. Jest to pociecha bardzo względnej wartości, zważywszy, że dotąd br. Gautsch wobec żadnego stronnictwa nie zaznaczył w sposób jasny stanowiska rządu, wobec ich postulatów. Tę odpowiedź rezerwuje sobie br. Gautsch na ostatnie danie; ale już to samo, że pośrednictwo jego dotąd ani na włos nie zbliżyło ku sobie stron spornych, nie może żadnej podlegać wątpliwości, iż prowizoryum ugodowe, na którego uchwaleniu rządowi jedynie w tej chwili zależy, nie ma w tej chwili żadnych szans powodzenia.

Sytuacya więc, przedstawiona w naszych ostatnich wiadomościach telefonicznych, do niedzieli nie poprawiła się wcale. Lewica niemiecka upiera się przy żądaniu: ustąpienia prezydyum Izby poselskiej, zniesienia wniosku Falkenhayna, jako „nielegalnego“, i uregulowania kwestyi językowej przez cofnięcie rozporządzeń językowych i wydanie prowizorycznych rozporządzeń, aż do uregulowania kwestyi językowej w drodze ustawodawczej. Podobno część prawicy godzi się na ustąpienie Abrahamowicza, które możnaby upozorować zamianowaniem go członkiem Izby panów, natomiast wobec wszystkich innych żądań lewicy zachowuje się większość odpornie i wiedzieć o nich nie chce. Wogóle dzienniki wiedeńskie, zbliżone do lewicy, a więc nie mające powodu do pesymizmu, przedstawiają rokowania rządu, jako rozbite.

Wobec tego rząd węgierski już dzisiaj podobno wniesie w Budapeszcie specyalne przedłożenie, mające uregulować „jednostronnie“, t. j. ze strony Zalitawii, stosunek obu połów monarchii. Ponieważ koronie przysługuje prawo decydowania o „kwocie“, z którego to prawa uczyni ona użytek natychmiastowy, gdy tylko budżet wspólny w obu delegacyach będzie uchwalony — więc wszelkie inne szczegóły, dotyczące spraw ekonomicznych obu połów monarchii, uchwalić ma Sejm węgierski. Przedłożenie, jakie dzisiaj wnieść ma rząd węgierski w Izbie poselskiej, zawierać będzie, jak donoszą z Budapesztu, najpierw upoważnienie rządu węgierskiego, aby w drodze rozporządzeń postarał się o uregulowanie ekonomicznych stosunków Węgier do Austryi, w razie, gdyby w Austryi nie przedłużono obowiązujących obecnie układów, „wbrew wszelkim oczekiwaniom“, do końca b. r. Całe przedłożenie zresztą opiera się na przypuszczeniu, że w Austryi prowizoryum ugodowe uchwalone będzie na podstawie § 14 ustaw zasadniczych — jednakowoż zawiera także postanowienia na wypadek, gdyby wogóle Austrya nie wydała żadnych w tej sprawie rozporządzeń.

Druga część przedłożenia zawierać ma pewien rodzaj „imperatywu“ dla rządu, aby w pewnym terminie, podobno w czterech, czy też w pięciu miesiącach, przedłożył Sejmowi węgierskiemu projekta ustawodawcze, regulujące w sposób samodzielny stosunki ekonomiczne w myśl § 68 artykuł 12 ustawy z r. 1867, na wypadek, gdyby nie udało się rządowi węgierskiemu dojść z austryackim do ustawodawczej ugody. Wogóle przypuszczają, że separatystyczna tendencya tej ustawy sięga faktycznie dalej, niżby z tych, dotąd znanych szczegółów wnosić można.

Sytuacya więc, wytworzona zachłannością szowinistów niemieckich, jest bardzo niekorzystna, a jeżeli kto, to tylko Węgry mogą zyskać na zamięszaniu, wywołanem przez obstrukcyę niemiecką.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 29 listopada.

(Jubileusz Seweryny Duchińskiej).

Wczoraj, przy udziale bardzo licznym rodaków, stale lub czasowo w Paryżu przebywających, odbył się tu bardzo świetnie obchód 50-letniego jubileuszu literackiego czcigodnej Seweryny Duchińskiej.

Mieszkanie szanownej jubilatki z trudnością pomieścić mogło tłumy wielbicieli, poczytujących sobie za równie miły jak święty obowiązek złożenie hołdu czci i uznania tej wielkiej sercem, umysłem i zasługą Polce.

Oprócz delegacyj wszystkich instytucyj polskich w Paryżu, widzieliśmy, obok najznamienitszych przedstawicieli kolonii polskiej, wielu także i maluczkich, gdyż i oni czuli potrzebę wynurzenia wdzięczności tej, która dla nich niemałą część swej długoletniej pracy poświęciła.

Szereg przemówień rozpoczął ksiądz kanonik Tański, który w imieniu kapłanów polskich uczcił jubilatkę temi słowy:

W polskim naszym narodzie kapłan nie przestał być nigdy obywatelem kraju, wiernym sługą odwiecznych tradycyj, które go z nim łączą, a zatem sercem i duszą uwielbia on to, co uwielbienia godne, a ojczystej zasłudze należny oddać hołd zawsze jest gotów.

W imieniu więc kapłanów polskich, miłujących cnotę, honor i pracę, staję dziś przed tobą, bym ci ich imieniem, choć nieudolną mową, wypowiedział ich ogólny szacunek i uznanie dla ciebie.

Wieszczka naszego narodu, wygnanka dolą, a prawością charakteru godna naśladownictwa, my, głosiciele odwiecznych prawd bożych, składamy ci dzisiaj hołd należnej czci, a powiem więcej, zasłużonego uwielbienia dla ciebie.

Do licznych wieńców i życzeń, któremi cię dzisiaj miłość całego kraju obrzuca, pozwól, bym złożył u stóp twoich, droga pani, wieniec kapłanów polskich, poświęcony ich uczuciami, strojny gorącą ich modłą za pomyślność twoją, a potężny nadzieją bożej łaski, o którą błagać dla ciebie nie przestaniemy.

Zawód twój, droga nam matko, jeszcze nie skończony. A jeśli pieśni twe brzmią uroczem echem w sercach naszych, my jednej jeszcze pieśni od ciebie żądamy, pieśni zmartwychwstania narodu naszego do bytu i wolności! Podaj ją nam rychło urokiem twego słowa! My, kapłani, ujmiemy ją z ust twoich i odśpiewamy u stóp świętych naszych ołtarzy, by nowe *Te Deum laudamus* polskie, godne twojej liry, two jego zacnego serca, a i naszej serdecznej dla kraju i dla ciebie miłości. Cześć ci, pani! — a błogosławieństwo braci twoich, kapłanów Polaków, niech będzie zadatkiem nieśmiertelnej chwały tu na ziemi, a potem... — tam kiedyś, w niebie!

Następnie zabrała głos pani Józefowa Gałęzowska w imieniu Towarzystwa pań imienia Klaudyi Potockiej i złożyła wieniec zasługi Tej, która, jako patronka Towarzystwa, stała się Aniołem-Stróżem polskiej tułaczej drużyny, tak wspierając opieką swoją ubogich i cierpiących materyalnie, jak pokrzepiając wysokiem natchnieniem i na wskróś polską a patryotyczną pieśnią upadających na duchu.

Panna Marya Bielewicz odczytała adres od koleżanek swych z Zakładu naukowego hotelu Lambert.

W dalszym ciągu deklamowały wiersze pani Duchińskiej dzieci Zakładu św. Kazimierza, pozostającego pod kierunkiem naszych Sióstr Miłosierdzia. Następnie jeden z delegacyi uczniów szkoły polskiej wypowiedział piękny wiersz jubilatki: „Idźmy dalej“!

Z kolei, w imieniu Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły batiniolskiej przemówił p. St. Karwowski.

Imieniem Towarzystwa młodzieży akademickiej „Spójnia“ przemawiał p. Radosławski, a mowa jego wyjątkowo sympatycznego doznała przyjęcia.

Od Rady Muzeum narodowego w Rapperswylu przemówił prezes Józef Gałęzowski:

„Rada Muzeum Rapperswylskiego z większem nierównie, niż ktokolwiek uznaniem przynosi Ci w dzień lubileuszowy wyraz czci swojej i uwielbienia. Instytucya powierzona obecnie pieczy naszej była, wiemy o tem, w młodocianych swych latach, ulubionem jakoby dzieckiem szanownej Pani i Jej wiecznej pamięci Małżonka. Zawsze widziałaś w tem Muzeum, tak jak i my, uosobienie na obcej ziemi Ojczyzny naszej, a Ojczyzny wolnej, niepodległej, nie przyjmującej jarzma i gotowej ulecieć orłem na walki nowe przeciw najezdcom. Zawsze serdecznie tem Muzeum się zajmowałaś i pomagałaś nam w spełnianiu naszych obowiązków. To też racz przyjąć i od nas, czcigodna Pani, hołd wdzięczności przynależnej Ci z tylu innych jeszcze powodów, jako wychowawczyni kilku pokoleń Polek, jako wzniosłej przedstawicielce poezyi naszej, jako uświęconej niejako kapłance znicza narodowego“.

Od uczestników powstań narodowych wypowiedział p. Gasztowtt z właściwym sobie talentem mowę, której końcowy ustęp brzmiał:

„Ani zwątpienie i serwilizm małodusznych w kraju, ani zobojętnienie dawnych przyjaciół na ziemi gościnnej, ani ostatnie, a najsmutniejsze oznaki nieszlachetnego oportunizmu w samej tak bardzo przez Ciebie ukochanej Warszawie, nie zdołały zachwiać Twej wiary, osłabić Twojej nadziei, oziębić Twojej miłości. Zawsze uderzasz, jedyna już prawie dziedziczko narodowych naszych wieszczów, po starej ich lirze ręką pewną i wydobywasz ze strun tej liry pokrzepiające nas dźwięki.

„Niech więc serce Twoje choć tej dozna pociechy w troskach prywatnych i publicznych, że my, uczestnicy powstań narodowych, nie zboczyliśmy z prostej drogi, chcemy i gotowi jesteśmy iść dalej z podniesioną głową ku Polsce wolnej, całej, niepodległej, nie przyjmując żadnego kompromisu z wrogiem, a wierząc niezachwianie w ostateczny tryumf prawa i sprawiedliwości.

Po przemówieniach, którym towarzyszyło składanie mnóstwa kwiatów u nóg jubilatki, odczytano telegramy, które nadesłali: z Warszawy: Grono poetów i miłośników poezyi, *Kuryer Warszawski*, Grono rodaków; ze Lwowa: Instytut narodowy im. Ossolińskich, Kółko Mickiewiczowskie, W imieniu wielu (kilkadziesiąt podpisów), Redakcya *Małego Światka*, Redakcya *Steru*, Redakcya *Ruchu katolickiego*, Koło literacko-artystyczne, p. Małachowski, prezydent miasta. Nareszcie 6 połączonych Tow. kobiecych: Czytelnia, Tow. Szkoły ludowej, Stow. nauczycielek, Związek b. seminarzystek, Tow. oszczędności i Tow. pracy kobiet (bardzo piękne i artystycznie wykonane album, opatrzone 750 podpisami). Studenci szkoły rolniczej w Dublanach; z Poznania: Redakcya *Gońca Wielkopolskiego*, Redakcya *Wielkopolanina*, Liczne grono poznańskie; Kółko rodaków z Gniezna; Marya Konopnicka i Marya Dulembianka z Wiednia; z Wrocławia: Młodzież akademicka (25 podp.), Grono rodaków; nareszcie z Górnego Śląska: Redakcya *Gazety Opolskiej* i adres opatrzony mnóstwem podpisów od Tow. polsko-katolickiego w Opolu, adres, który nader miłe wywarł na wszystkich wrażenie.

Z Krakowa, jako hołd mieszkańców miasta, nadeszła już 1 grudnia wspaniała teka, bogato oprawna, a przyozdobiona pięknym monogramem metalowym, artystycznie wykonanym. Wewnątrz na pierwszym arkuszu śliczna akwarela symboliczna Walerego Eljasza, a poniżej bardzo ładny wiersz na cześć Jubilatki, Wincentego Stroki, oraz podpisy.

Na następnych arkuszach adresy i podpisy w porządku następującym: Koło artystyczne z podpisami: prezesa Juliusza Kossaka, wiceprezesa M. Bałuckiego i 10 członków Wydziału. Dyrektorowie i profesorowie: Gimnazyum św. Anny, Gimnazyum III. (Sobieskiego), Wyższej Szkoły realnej i Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego (70 podpisów). Towarzystwo Młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ (80 podpisów). Związek literacki z Kazim. Bartoszewiczem na czele. Cech Malarzy (18 podpisów), a wreszcie mnóstwo podpisów osób prywatnych.

Znany literat czeski p. Adolf Czerny nadesłał serdeczne pismo gratulacyjne.

Jubilatka, wzruszona do głębi temi dowodami sympatyi i uznania rodaków, podziękowała pięknym wierszem.

Na tem zakończyła się wspaniała i wielce podniosła uroczystość, a opuszczający dom Seweryny Duchińskiej rodacy czuli się pokrzepionymi na duchu i tym żywym przykładem pracy wytrwałej, zawsze ideałom narodowej wiernej, i tem wdzięcznem uznaniem ze strony społeczeństwa usług niespożytych, oddanych mu przez czcigodną Jubilatkę.

Po dochodzeniach wstępnych.

Śledztwo, jakie generał Pellieux prowadził w sprawie Esterhazy'ego nie było jeszcze formalnem śledztwem w procedurze francuskiego sądu wojennego. Były to dopiero dochodzenia wstępne, które zostały już ukończone i wynik przedłożony generałowi Saussier, jako komendatowi Paryża. Otóż generał Saussier, jak donoszą ostatnie telegramy paryskie, na podstawie dochodzeń wstępnych, zadecydował, aby przeciwko Esterhazy'emu wytoczono formalnie śledztwo wstępne według zwykłej procedury sądu wojennego. Powiadają, że śledztwo to zajmie ze dwa tygodnie, i po ukończeniu go znowu generał Saussier będzie musiał zdecydować, czy wyniki dają dostateczną podstawę do stawienia Esterhazy'ego przed sąd wojenny i czy też nakazują zamierzenie dalszych kroków sądowych.

Jak widzimy, sprawa tym sposobem przeciąga się, ale wynika to z samej istoty postępowania sądowego w podobnych wypadkach. W każdym razie decyzya generała Saussier jest ważnym krokiem naprzód ku wyświetleniu prawdy. Zrobiła ona wielkie wrażenie w Paryżu, pomimo że powszechnie przewidywano, iż orzeczenie generała Saussier wypadnie tak, a nie inaczej.

Pod wrażeniem tego orzeczenia wytoczono sprawę przed forum parlamentu. Na ostatniem posiedzeniu wniesiono aż cztery interpelacye w sprawie Dreyfusa i Esterhazy'ego: jedna pochodziła od socyalisty Sembat'a, druga od byłego bulanżysty Castelina; dwie inne wniesione zostały przez klerykałów.

Z powodu nieobecności ministra wojny nie mogła się odbyć dyskusya nad interpelacyą; jeden więc z interpelantów, Sembat, zamienił swą interpelacyę na zwykłe zapytanie. Prezydent ministrów Méline natychmiast odpowiedział na nie. Oświadczył z całą stanowczością, że „sprawa Dreyfusa właściwie nie istnieje, nie ma jej obecnej chwili i być nie może“. Obwiniono zaś Esterhazy'ego o zdradę kraju i w sprawie tej zarządzono śledztwo według wymagań wojskowej procedury sądowej, ale „pomiędzy jedną a drugą sprawą nie ma żadnego związku“. Sąd wojenny zajmuje się sprawą Esterhazego i działać musi niezależnie; rząd i parlament nie mogą mięszać się do sprawy czysto-sądowej, z której stanowczo nie należy robić kwestyi politycznej.

Oświadczenie prezydenta ministrów, które przerywano z jednej strony frenetycznemi oklaskami, z drugiej hałaśliwemi protestami, nie zadowoliło zwolenników rewizyi procesu Dreyfusa i nie mogło ich zadowolić. Wszak sprawa Esterhazy'ego wywiązała się z dochodzeń, czynionych co do Dreyfusa; w przekonaniu ogółu obie sprawy są ściśle połączone, a Mateusz

Władysław Żeleński.

Była to epoka, usposabiająca raczej do czynów, niż do pieśni. Ludzkość, nastrojona na dysonujący ton walki, chciała w swych poetach widzieć jedynie Tyrteuszów, którzyby pieśnią zagrzewali szeregi żołnierzy do boju; otoczenie zaś najbliższe, które urabia charakter osobników, wpływało wyłącznie na nastrój posępny najwrażliwszych swych jednostek. I Żeleński, w zaraniu życia, spotkał się bezpośrednio z kurzem krwi bratniej, kiedy to w jego oczach dym pożarów niósł do nieba te skargi straszne, te jęki ostatnie, te modły, od których bieleje włos. Rzeź galicyjska (1846 roku), bombardowanie i następnie pożar Krakowa (1850 roku), to pierwsze, a więc i najtrwalsze wrażenia, jakie odebrał w życiu.

Urodzony w 1838 mym roku (8 go lipca) w Grodkowicach, gnieździe Żeleńskich, piewsze lata swego dzieciństwa spędził na wsi, na łonie pięknej natury, w pobliżu słynnej Puszczy Niepołomskiej, w uroczej okolicy ziemi krakowskiej. Tam, dziecko zacnych rodziców, Marcyana Żeleńskiego i Kamili z Rusockich, chował się do dziesiątego roku życia, tam młodzieńcem wracał co rok na wakacyjne wczasy, tam i dziś szuka wypoczynku chwilowego po pracy twórczej i pedagogicznej, której oddany jest duszą i ciałem. W pierwszych latach rozwijał się powoli, nawet mówić późno zaczął. Powodem tego była choroba nerwowa, której przez długi czas ulegał. Zmiana miejsca i środki lecznicze doskonale wpłynęły na poprawę całego organizmu, a więc i zdrowia. Niańka jednak jego twierdziła inaczej. Zaniepokojona zbyt częstemi objawami choroby, chwyciła się jedynego „skutecznego środka“, jaki jej kumoszki doradziły. Naprzód odbyła „praktyki, jak należało“, a następnie „wrzuciła kamień do studni i potem z dzieckiem na ręku, nie oglądając się za siebie, uciekła w pole“. I stało się: „chorobę jakby kto ręką odjął“. Lecz w tym czasie był to już, jak go ojciec nazywał, „organista grodkowicki“; śpiewał, mruczał piosnki pod nosem, wygrywał fantazye na stole między jedną potrawą a drugą, przebierał palcami po fortepianie, naśladując zresztą w tem rodzica swego, który sam muzykę uprawiał z wielkiem upodobaniem.

Nadszedł rok 1846. Była to tragedya, która wywarła niezatarte wrażenie na umyśle ośmioletniego chłopca. Do Grodkowic ściągneli chłopi ze wsi okolicznych, prowadzeni przez podżegaczy, przebranych po chłopsku. Wprawdzie ojciec Żeleńskiego, ostrzeżony przez życzliwych, wiedział o nadciągającej burzy, lecz, związany słowem honoru, w ucieczce ratunku szukać nie chciał. Pijana tłuszcza wpadła z krzykiem i wrzaskiem do dworu i wywlokła dziedzica na ganek, katując go niemiłosiernie. Chłopiec, zgorszony i przerażony, zaczął przemawiać do ludzi, grożąc, iż „Pan Bóg na nich gniewać się będzie!“ To jednak opryszków nie przekonało. Rabunek i znęcanie się nad bezbronnym trwało dalej. Chłopca wraz z trojgiem pozostałego rodzeństwa ktoś ze służby zabrał do chaty kucharza we wsi; za dziećmi podążyła też tam i matka, zraniona w głowę. Dwór spalono. Ojciec, umieszczony na wozie wraz z innymi rannymi i trupami, wyzionął ducha na pół drogi do Bochni.

Zaledwie jednak obraz tragedyi strasznej i krwawej zatarł się nieco w pamięci chłopca, nowe wrażenia padły na jego duszę. W dwa lata potem był on świadkiem naocznym bombardowania Krakowa, kiedy to kule świstały nad głową a groza panowała w mieście. Jeszcze dwa lata, a oto i cały Kraków stanął w płomieniach. Dom, w którym matka Żeleńskiego przemieszkiwała czasowo dla edukacyi dzieci, stał się pastwą ognia. Dwunastoletni chłopiec zdołał jedynie ocalić skrzypeczki, z któremi pod pachą uciekł z domu.

Takie wrażenia, wstrząsające duszą chłopca gwałtownie, musiały nietylko na niej, ale i w niej zostawić ślady głębokie i, kto wie, czy nie w nich właśnie należałoby szukać tajemnicy tych akcentów dramatycznych, tego nastroju posępnego, tej zadumy, jakie zresztą tak często wieją z jego utworów, nawet na wskróś lirycznych. Wszakże nuta żalu głębokiego, smutku beznadziejnego stale brzmi we wszystkich niemal jego kompozycyach, choć pozorna wesołość rytmów i figlarność figur technicznych usiłuje przekonać słuchacza o swobodzie jego usposobienia chwilowego. Ten ton ogólny, ten charakter przeważnie posępny jego kompozycyi, to wyraz jego duszy, przepojonej wrażeniami pierwszemi życia i poezyą pełną łez i bólu, lecz łez nie z mgieł, bólu nie z obłoków, jak u niektórych dzisiejszych twórców liryzmu na papierze.

„O myśli! W twojej głębi jest hydra pamiątek,
„Co śpi w pośród złych losów i namiętnej burzy, —
„A gdy serce spokojne, zatapia w niem szpony... *)

Dziecko rozmarzone, z wyobraźnią bujną a zbolałą, dostaje się do gimnazyum św. Anny, do klasy trzeciej. Koledzy, starsi wiekiem, nie mogą zrozumieć młodego marzyciela. „Rozpoczyna się ogłuszająca wrzawa, bicie na kułaki, prześladowanie“. Odurzony chłopiec, rady sobie dać nie może; bronić się nie umie, cudze winy bierze na siebie i tem więcej jeszcze naraża się na śmiech i szyderstwo kolegów. Szkoła burzy cały porządek jego wyobrażeń etycznych, urobionych w domu rodzicielskim, i unieszczęśliwia go na długi czas. Powoli jednak następuje równowaga. Wiadomość o jego talencie do muzyki przenika do szkoły i to ułatwia mu życie w tym światku złego i dobrego w zarodzie. On oswaja się z obyczajami szkoły, koledzy nabierają doń serca, a profesorowie biorą go w swoją opiekę. Muzyka staje się jedyną jego namiętnością, a pobieranie lekcyj fortepianu i harmonii najwyższą nagrodą.

Talent był widoczny; lecz czy to racya, aby „dziecko szlacheckie miało zostać muzykantem?“ Zebrała się rada familijna, która orzekła, że chłopiec musi pójść drogą tradycyi: nie konserwatoryum mu wskazano, ale uniwersytet. Serce jednak matki umiało odgadnąć przeznaczenie dziecka i pogodzić wymaganie tradycyi z potrzebami talentu. Nie odbierając go z gimnazyum, w którem nauka szła mu coraz łatwiej i lepiej, wzięła doń najlepszych nauczycieli muzyki, jakich Kraków podówczas w murach swoich posiadał. Germasz fortepianista, i Franciszek Mirecki kompozytor, twórca „Noclegu w Apeninach“ to pierwsi poważniejsi instruktorowie Żeleńskiego. Mirecki jednak, jako gorący wielbiciel łatwej twórczości włoskiej, muzykę klasyczną posponował, gdyż jej nie rozumiał. Młody chłopiec instynktownie go zwalczał i przekonywał, zwłaszcza po powrocie z wycieczki do Wiednia, dokąd go matka, w nagrodę za postęp w naukach, na uroczystość Mozartowską wysłała.

Do kompozycyi Żeleński rwał się od dziesiątego roku życia. Z tego czasu istnieją nawet jego „Waryacye“ na fortepian, które matka w kilkunastu egzemplarzach drukować kazała. Początkowo talent jego objawiał się w kierunku wokalnym: rzadko kiedy wybierał melodye na fortepianie, lecz, obdarzony słuchem nadzwyczajnym, wyśpiewywał je z duszy lub też powtarzał po innych, co i jak zasłyszał. Pod kierunkiem Mireckiego, w krótkim stosunkowo czasie i przy nawale pracy w gimnazyum, skomponował uwerturę koncertową, dwa kwartety smyczkowe, tryo fortepianowe, sonatę (wydaną u Ricordi'ego w Medyolanie), psalm na głosy mięszane i mszę. Były to utwory zgoła niesamodzielne, do których zresztą młody autor nie przywiązywał żadnej wagi. Z tych jedynie uwerturę koncertową zaprodukował publicznie na popisie szkoły muzycznej Mireckiego.

Po otrzymaniu patentu dojrzałości pojechał do Drezna, gdzie spotkał się z sławnym skrzypkiem Lipińskim. Lipiński przejrzawszy jego prace, a zwłaszcza sekstet na instrumenty smyczkowe, gorąco zachęcał go do wytrwania na drodze obranej i ofiarował mu na pamiątkę swoją fotografię z podpisem własnoręcznym. Żeleński, ufny w swoje siły, udał się w 1859 roku wprost do Pragi czeskiej, gdzie pod kierunkiem Krejci'ego, znakomitego teoretyka i kompozytora, rozpoczął na nowo studya nad harmonią i kontrapunktem. Tu powstały pieśni „z Królodworskiego rękopisu“, tu utrwaliła się myśl napisania opery: „Konrad Wallenrod“ i tu w 1862 im r. nastąpił drugi jego popis na estradzie. Wykonano jego „Chór żeglarzy“, on sam zaś akompaniował na fortepianie rodaczce utalentowanej, pannie Żawiszance, która odśpiewała jego pieśni „z Królodworskiego rękopisu“. W pieśniach tych ujawniła się już pewna samodzielność młodego kompozytora, któremu, jak dotąd przynajmniej, chodziło więcej o zdobycie wiedzy gruntownej i fachowej, niż o rozpostarcie skrzydeł fantazyi i wyobraźni. (Dok nast.)

A. Sygietyński.

*) Mickiewicz, Sonety krymskie: „Cisza morska“.

Dreyfus, brat skazanego, wyraźnie denuncyował Esterhazego, że tenże pisał-ów *bordereau*, na podstawie którego Dreyfus skazany został.

Hr. de Mun, znany przywódca partyi chrześcijańsko-socyalnej we Francyi, wmięszał się do dyskusyi i ze zwykłą swą gorącą wymową zażądał, aby ministerstwo zajęło wyraźne stanowisko i złożyło niedwuznaczne wyjaśnienia; chodzi bowiem o to, „czy w kraju tym istnieje ciemna potęga, mająca na celu zdyskredytowanie tych osób, które stoją na czele armii?“

W następstwie przemówienia hr. de Muna przerwano posiedzenie na godzinę i wezwano ministra wojny Billota, aby osobiście stawił się w Izbie.

Kiedy gen. Billot stawił się w Izbie, podjęto dyskusyę na nowo. Minister wojny powtórzył tylko to samo, co mówił Meline, zaznaczył, że sprawa Dreyfusa jest osądzona, a więc nie należy podawać w wątpliwość wyroku wydanego przez siedmiu oficerów na podstawie zeznań 37 innych oficerów, którzy przeciwko niemu świadczyli. Minister wyraził również ubolewanie z powodu zaczepek, jakie z okazyi sprawy Esterhazy'ego wymierzono przeciwko szefowi sztabu generalnego, generałowi Boisdeffre.

Po tem oświadczeniu Sembat i Millerand gwałtownie wystąpili przeciwko rządowi, zarzucając mu dwuznaczne postępowanie w całej sprawie. „Zwolennikom rewizyi — mówił Millerand — powiadają: czekajcie; ale na co czekać mają i czego spodziewać się mogą? Wytoczenie procesu Esterhazemu nie zadowolni opinii i nie uspokoi sumienia narodowego; bo jeżeli Esterhazy zostanie pod sąd oddany, tem bardziej pożądaną będzie rewizya procesu Dreyfusa; jeżeli zaś śledztwo zostanie wstrzymane, kogóż zadowolić mogą wyniki tajnego śledztwa? Podejrzenia uwłaczające szefom armii i rządowi nie ustaną i kampania dalej niepokoić będzie Francyę...“

Starcie opozycyi z rządem nie wyświetliło sprawy; pozostała ona nadal tajemniczą i niezdecydowaną, jak dotychczas, i dziwić się należy, że skrupuły sumienia nie powstrzymały większości francuskiej Izby deputowanych od uchwalenia stanowczego wotum zaufania rządowi. Polityka zwyciężyła skrupuły sprawiedliwości. Większością aż 313 głosów przeciw 65 przyjęto motywowany porządek dzienny Lavertujona, aprobujący postawę gabinetu z powołaniem się na powagę zapadłego w sprawie Dreyfusa wyroku.

Na tem skończyła się dyskusya w parlamencie, której jedynym wynikiem, oprócz uchwalonego wotum, jest pojedynek pomiędzy Millerandem a Józefem Reinachem, ponieważ Millerand uczynił w swej mowie aluzyę do barona Reinacha, głośnego ze sprawy panamskiej, w sposób uwłaczający Józefowi Reinachowi.

Uchwała parlamentu nie przesądza jednak sprawy i nie uspokoi opinii publicznej. Kampania pod przewodnictwem Scheurera Kestnera trwać będzie dalej, a dalszy jej obrót zależeć będzie od wyników wdrożonego obecnie formalnego śledztwa przeciwko Esterhazemu.

Z delegacyi austryackiej.

Trzecie plenarne posiedzenie odbyła w sobotę delegacya austryacka i zastanawiała się nad budżetem wojska. O zwyczajnym budżecie złożył sprawozdanie del. Walterskirchen.

Del. Hofmann-Wellenhof zwrócił uwagę na zwiększenie się budżetu wojskowego, co jest następstwem ogólno-europejskiej goraczki zbrojenia się. Ciężary, jakie ponosi Austrya, wzmagają się jeszcze przez jej stosunek do Węgier. Mowca krytykuje zachowanie się wojska wobec ostatnich demonstracyj i szczególnie ubolewa, że w Gracu wysłano na uspokojenie tłumów oddziały piechoty bośniackiej, które postępowały nadzwyczaj złośliwie. Wojsko urządzało tam sobie istne polowanie, napadało na spokojnie przechodzące kobiety i starców, biło i raniło z tyłu bez żadnej komendy.. Pierwszy pułk dragonów wjeżdżał z widoczną lubością na chodnik i tratował ludzi. Mowca domaga się w dalszym ciągu ciepłych kolacyj dla żołnierzy, roztrząsa kwestyę dostaw dla armii i kwestyę językową w armii, żąda wreszcie utrzymania języka niemieckiego w armii.

Del. Kaftan zaznacza, że podczas ostatnich wypadków w Pradze, ustawieni w czeskiej szkole żołnierze śpiewali *Wacht am Rhein.* Mowca przytacza dalej liczne wypadki nadużyć ze strony wojska w Pradze i wyraża zdanie, że żołnierza nie powinno się karać, gdy składa oświadczenie *(Meldung)* w ojczystym języku. W dalszym ciągu omawia niekorzystne stosunki sanitarne w więzieniach wojskowych.

Del. Kaiser polemizuje z Kaftanem w sprawie zachowania się wojskowości w Pradze i dziękuje ministrowi wojny za to, że z powodu klęsk elementarnych uwolnił urlopników od ćwiczeń. Domaga się takiego postępowania także na przyszłość i podnosi konieczność przeprowadzenia reformy wojskowej procedury karnej i złagodzenia kar wojskowych. Głosować jednak będzie przeciw uchwaleniu przedstawionego dla wojska budżetu.

Del. dr. Scheicher domaga się ścisłego przestrzegania spoczynku niedzielnego w wojsku i roztrząsa kwestyę o pojedynku, który jest nonsensem. Mowca żąda także, aby wojskowy stan lekarski był mniej zżydziały.

Del. Kienmann domaga się, aby dostawę mąki oddawano wyłącznie austryackim przemysłowcom.

Del. Aksmann uważa dwuletnią służbę wojskową za zupełnie wystarczającą i omawia sprawę awansu urzędników wojskowych, który jest znacznie powolniejszym, niż awans oficerów.

Del. Gniewosz zauważył wobec twierdzenia del. Hofmanna, że austryaccy żołnierze znacznie chętniej idą na zdobycie fortecy lub wojska nieprzyjacielskie, niż na rozpędzanie demonstrantów. Jeżeli przy tem w wzburzeniu uderzą gdzieś niepotrzebnie szablą, to nie należy im tego brać za złe (!?); na wojsko rzucano jednak kamieniami, nic dziwnego, że straciło ono zimną krew. Najlepiejby było, gdyby zupełnie nie było demonstracyj ulicznych *(wesołość).* Przecież dosyć jest sposobności na demonstracye na zgromadzeniach, w dziennikach i w parlamencie *(wesołość).* Mowca przytacza następnie różne sprawy dostaw się tyczące i żąda zniesienia rewersów demolacyjnych. Domaga się także odszkodowania za spustoszenia, dokonane z powodu ćwiczeń. Oświadcza w imieniu wielu (!) ojców, że dwuletnia służba jednorocznjaków nie powinna być zniesiona *(sic!)*; kto nie jest zdolnym, kto nie słucha, kto się nie uczy, niechaj służy dwa (!) lata. Jednoroczni ochotnicy powinni mieszkać w kasarniach, aby rodzicom ulżyć nieco kosztów. Mowca domaga się ciepłych kolacyj dla żołnierzy i podwyższenia żołdu i spodziewa się, że życzenia te spełni ministerstwo wojny w roku jubileuszowym.

Na tem zakończono rozprawy ogólne nad budżetem wojskowym.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

KRONIKA.

Kraków, 6 grudnia

Wieczór ku uczczeniu powstania listopadowego odbył się wczoraj w lokalu „Zjednoczenia“ kształcącej się młodzieży postępowej w Krakowie. Wobec audytoryum, szczelnie zapełniającego salę, przewodn. akad. B zagaił wieczorek, zaznaczając, że polska młodzież postępowa stoi twardo na gruncie narodowym, i odpierając zarzuty, jakie przeciwnicy na nią rzucają. Odczyt o powstaniu listopadowem wygłosił akad. K. Dawszy szkicowy obraz bohaterskich walk powstania listopadowego, na końcu swego odczytu zaakcentował silnie fakt, że mimo poniesionych klęsk, to, co się dzieje na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, nie jest odrętwieniem, lecz odradzaniem się, że naród dojrzewa politycznie, że punkt ciężkości bytu narodowego przenosi się ze szczupłych warstw uprzywilejowanych na nieprzeliczone rzesze ludu. Część wokalno muzykalną wieczoru wykonano artystycznie. Gorąco oklaskiwano akad. Krz., który świetnie deklamował „Grób Agamemnona“, podobnież pełną precyzyi grę na fortepianie akad. Sz., piękny śpiew solowy akad. Kir. i duet jego z B, jak wreszcie produkcye chóru „Zjednoczenia“. Ogółem cechowała ten wieczór umiejętność w układzie programu, wyborne wykonanie i podniosły nastrój.

Wieczorek Seweryny Duchińskiej, który się odbędzie w piątek 10 b. m. staraniem Czytelni dla kobiet (ul. Szpitalna l. 7), rozpocznie odczyt prof. W. Stroki. Część drugą wypełnią produkcye wokalno muzyczne. Początek o godz. 6 wieczorem.

Na uroczystość jubileuszową Żeleńskiego przybył do Krakowa z Warszawy prof. Antoni Sygietyński, znany krytyk muzyczny, delegowany przez redakcyę *Kuryera Warszawskiego*

Ze Lwowa przybyli: jako delegat Wydziału Tow. muzycznego prof. dr. Kadyi i p. Meliński; jako delegaci grona profesorskiego Henryk Melcer i Stan. Niewiadomski. „Lutnię“ reprezentuje dyr. St. Cetwiński, Wydział prezes dr. Szulisawski, oraz pp. Sławiczek i Stutańczyk. Oprócz nich przybył także dytektor Henryk Jarecki.

Z uniwersytetu. P. Marek Spindel, rodem z Rymanowa w Galicyi, kandydat adwokacki w Samborze, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Odczyt o wodociągach wygłosił w sobotę wieczorem w Kole mieszczańskiem poseł Jan Rotter wobec bardzo licznego audytoryum, złożonego przeważnie z obywatelskich sfer przemysłowych i rękodzielniczych, chociaż nie brakło także fachowców, chcących usłyszeć zdanie prelegenta w sprawie tak żywotnej. Przybyło także kilka kobiet, właścicielek realności. W sposób popularny i nadzwyczaj przystępny wyjaśnił p. Rotter, na czem polega wodociąg górski, a na czem pompowy, i jakie korzyści i wady posiada jeden i drugi. Objaśnił to następnie prelegent przykładem wodociągu regulickiego, który okazał się, z wielu przez prelegenta wymienionych względów, za niemożliwy do przeprowadzenia, i planami wodociągów z Cholerzyna i Budzynia. Prelegent wyjaśnił położenie tych wodociągów, skład chemiczny ich wody i sposób sprowadzenia jej do Krakowa, poczem obliczył koszta wodociągów, w zastosowaniu do codziennych potrzeb ludności. Ostatecznie pokazało się, że według tych obliczeń płacić się będzie mniej więcej za 8 konewek wody jednego centa.

Słuchacze wyrazili prelegentowi serdeczne podziękowanie za tak zajmujący wykład, a jeden z przemysłowców, p. Kramarczyk, zwrócił się do niego z życzeniem, aby Rada miejska przy robotach wodociągowych używała sił krakowskich rzemieślników i przemysłowców. P. Rotter przyrzekł życzenie to popierać według swej możności.

Św. Mikołaj odbył wczoraj uroczysty wjazd do „Sokoła“, gdzie go dziatwa uroczyście i serdecznie witała. Wielka sala roiła się od zastępów „milusińskich“, bawiących się wybornie. Zabawy i gry odbywały się pod dozorem grona nauczycielskiego i pod osobistem kierownictwem naczelnika, p. Rucińskiego. Następnie zjawił się patron grzecznej dziatwy, w otoczeniu dobrych i złych duchów i rozdzielał nagrody, jak zabawki, cukierki i t. p. Wszystkie „pociechy“ zostały obdarowane. Odbyła się następnie loterya fantowa, w piękne wygrane zaopatrzona. Po wyprawieniu dziatwy do domów, starsi wzięli udział w wieczornicy, która miała serdeczny nastrój. Obecni byli także posłowie dr. Danielak i ks. Szponder.

Zebranie młodzieży. W sobotę wieczorem odbyło się zebranie młodzieży szkolnej krakowskiej t. z. komers, z udziałem przedstawicieli wszechnicy i szkół: przemysłowej, sztuk pięknych i handlowej. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego akademika Adama Rydla, odczytał p. Wojnar list prof. Balzera, wyrażający podziękowanie za przesłany adres. Następnie wybrano komisyę, złożoną z delegatów wyższych zakładów naukowych dla ułożenia adresu dla hr. Badeniego. Tej komisyi poruczyli zebrani uskutecznić ważny wniosek p. Myrdaczka. Wniosek dotyczył urządzenia wieczorku na cześć Jelinka, jako jednego z pierwszych inicyatorów idei zespolenia polsko-czeskiego. Dochód z wieczoru przeznaczony będzie na założenie Towarzystwa ogólno słowiańskiego im. Jelinka. Wnioski wśród oklasków przyjęto przez aklamacyę. Nadto postanowiono wziąć tłumny udział w urządzić się mającem wieczorze słowiańskim w gmachu „Sokoła“.

W komersie brali udział oprócz młodzieży kilku obywateli krakowskich, a także paru Rusinów oraz Czechów owacyjnie witanych.

Odezwa do młodzieży akademickiej. Rektorat uniwersytetu Jagiellońskiego do młodzieży uniwersyteckiej!

Piękna Wasza i w zasadzie pochwały godna manifestacya patryotyczna, zanadto się przeciąga i dlatego poczyna wyradniać. Nocny pochód z soboty na niedzielę, ze śpiewami i okrzykami dowodzi, że dajecie się porwać gorączce i zapałowi politycznemu, chorobie, która smutny może mieć koniec. Tego rodzaju demonstracye, przyczepione do owacyi dla naszego znakomitego męża stanu, rzucają cień na tę ostatnią, uwłaczają nawet temu mężowi, którego uczcić zamierzyliście, i godności akademickiej nie odpowiadają. Od nich już tylko krok jeden do zaburzeń ulicznych, których przecież — jak silnie przekonany jestem — wywołać nie chcecie.

Panowie! nie chciejcie iść za przykładem tych, którzy w ostatnich czasach w sposób tak niewłaściwy swoją „wyższą kulturę“ okazywali: Wy poprzestańcie na tem, co uczyniliście w sobotę przed południem — i wróćcie do porządku.

Kraków, dnia 5 grudnia 1897.

Ks. Knapiński.

Magistrat porozlepianemi po rogach ulic obwieszczeniami przypomina właścicielom domów i mieszkańcom przepisy obowiązujące o uprzątaniu i wywożeniu śniegu, lodu i błota z miasta, oraz o utrzymaniu porządku i czystości.

Minister oświaty rozszerzył drowi Aleksandrowi Zarewiczowi, prymaryuszowi szpitala i docentowi uniwersytetu Jagiellońskiego z tytułem profesora nadzwyczajnego, *veniam legendi* na choroby skórne.

Z kasyna powszechnego. Świetnie wypadł wczoraj obchód św. Mikołaja w kasynie powszechnem. Kilkaset osób zebrało się na uroczystość, a samych dziatek naliczono z górą sto. O godz. 5 po południu rozpoczęto wieczór odegraniem kilku utworów przez orkiestrę wojskową. W deklamacyi wystąpiły młodziutkie siły p. Ben. i p. Trep. Następnie odegrano dwuaktówkę p. t. „Imieniny mamy“, w której młodziutka amatorka p. Wal. zbierała oklaski za grę nader swobodną. Po wykonaniu sztuczki ukazał się św. Mikołaj w obłokach, otoczony aniołkami, i miał krótką mowę do dziatek. Po zapadnięciu kurtyny dzieciom rozdawano różne upominki, co wywołało ich radość, a gdy orkiestra zagrała polkę, pięćdziesiąt par dziecięcych puściło się w tany. Słuszne uznanie należy się za pracę w urządzeniu pięknego wieczoru p. Bol. Sulimirskiemu, sekretarzowi, jako też i p. Ganszerowi, gospodarzowi kasyna. Wszyscy obecni byli zadowoleni, a zabawa trwała ochoczo jeszcze długo po północy.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez stronnictwo socyalno demokratyczne odbyło się wczoraj w sali redutowej, która nie mogła wszystkich uczestników pomieścić. Na schodach, w sieni i przed gmachem teatru starego stało mnóstwo ludzi. Przemawiali pp. Sułczewski i Kurowski. P. Daszyński, który wygłosić miał referat o stanowisku partyi socyalno-demokratycznej wobec nowego rządu, nie przybył do Krakowa. Po zgromadzeniu tłumy rozeszły się, śpiewając „Czerwony sztandar“.

Loterya fantowa na dochód Stowarzyszenia nauczycielek, która się odbyła wczoraj po południu w sali hotelu Saskiego, zgromadziła mimo konkurencyi zabaw, odbywających się równocześnie w „Sokole“ i w kasynie powszechnem, bardzo liczną i doborową publiczność. Piękne fanty, rozłożone na kilkunastu stolikach, przeszły w krótkim czasie w ręce szczęśliwych wygrywających, szczególniej dziatwy, która w towarzystwie rodziców bardzo licznie zapełniła salę. Lalki, kosze szczęścia, kwiaty i stoliki z innemi fantami były formalnie oblężone przez zastępy publiczności; duży odbyt miał także bufet pod kierunkiem hr. Andrzejowej Potockiej, p. delegatowej Laskowskiej i p. Kasparkówny. W przyległej sali odbywały się przedstawienia latarni czarnoksięskiej. Podczas loteryi, która skończyła się po godz. 6 wieczorem, przygrywała na galeryi orkiestra wojskowa. Dochód z loteryi, jak nam donoszą, wynosi przeszło 800 złr. brutto.

Popisy w szkołach sztuk pięknych. Dyrektor i grono profesorów szkoły sztuk pięknych w Krakowie rozstrzygnęli w sobotę konkurs prac kompozycyjnych uczniów szkoły malarskiej. Pierwszą nagrodę przyznano pracy p. Edmunda Cieczkiewicza p. t. „Pląsy miłosne“, drugą p. Janowi Bukowskiemu p. t. „Taniec jesieni“. P. Wilhelm Wachtel otrzymał wzmiankę pochwalną za obraz p. t. Żydowskie wesele“. Ogół prac konkursowych wywiera bardzo dobre wrażenie.

Szkoła sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, założona przez artystkę-rzeźbiarkę, pannę Tollę Certowiczównę, rozwija się stopniowo i z napływem uczennic umożliwia kierowniczce udoskonalenie zakładów pod względem pedagogicznym. Gdy w marcu b. r. liczyła ta szkoła tylko ośm uczennic, obecnie w grudniu b. r. bardzo znacznie zwiększyła się ich liczba. Z pracowni przy ulicy Groble szkoła została przeniesiona na ulicę Gołębią l. 14 i obok kursów dziennych otworzono w niej kursy rysunków wieczornych, umożliwiających uczennicom pochwycenie w rysunku konturów modelu żywego, bez gubienia się w drobnych szczegółach.

Każdego kwartału stają uczennice do konkursu rysunkowego. Wczoraj został właśnie rozstrzygnięty konkurs na rysunek głowy modelu kobiety staruszki z Towarzystwa dobroczynności. — Sędziami konkursowymi prócz kierowniczki byli profesorowie tejże szkoły pp. J. Malczewski i W. Tetmajer, artyści malarze, którzy uznali godnemi nagrody rysunki: panny Dory Kondaki (nagroda 80 koron), panny Zofii Seufmann (80 koron) i panny Hanny Miłkowskiej (40 koron). Panna Miłkowska jest córką znakomitego powieściopisarza T. T. Jeża.

Podprzeor konwentu i kierownik ambulatoryum Bonifratrów w Krakowie O. Homobonus Kyovsky, świeżo mianowany przeorem konwentu Bonifratrów w Wyzowicach na Morawie, opuszcza wskutek tego w tych dniach nasze miasto, w którem przez 5 lat w ciężkim zawodzie wielce skutecznie pracował. Szczególniej w latach grasującej epidemii, 1892, 1893 i 1894 odznaczał się gorliwością i zaparciem się siebie w pielęgnowaniu dotkniętych cholerą lub ospą, wskutek czego, w uznaniu tych zasług niepospolitych, został na przedstawienie przeora O. Letusa Bernatka mianowany podprzeorzym konwentu. O. Homobonus znany jest również powszechnie tak w mieście, jak i okolicy, jako zręczny i wprawny operator zębów.

Komitet pań opiekunek szpitala św. Ludwika i lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce, postanowił urządzić bal dnia 9 lutego 1898 r. na dochód tychże dwóch instytucyj.

Starania o nowe apteki w Galicyi. Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas„ w Krakowie wniosło podania o kreowanie nowych aptek w następujących miejscowościach: Żabno, powiat dąbrowski (nowa), Czudec, powiat strzyżowski (nowa); Krukienice, powiat mościski (nowa), Buczacz (druga), Tarnopol (trzecia), Tartaków, pow. sokalski (nowa), Wełdzirz, powiat Dolina (nowa). — W sprawie nowej apteki w Kołaczycach i trzeciej apteki w Nowym Sączu zwrócono się ponownie do namiestnictwa we Lwowie, również wniesiono po raz trzeci urgens do prezydyum magistratu miasta Krakowa o przyspieszenie załatwienia podania o cztery nowe apteki w Krakowie, w dzielnicach: Piasek, Wesoła, Stradom i Kazimierz. Każdy bezstronny przyzna, że dziś wobec rozwoju i bardzo licznego zaludnienia pojedynczych dzielnic powyższych — otwarcie nowych aptek jest rzeczą nietylko konieczną, ale i dla umożliwienia szybszego zaopatrywania się w leki w razie zasłabnięć i epidemij, samym względem ludzkości wskazaną. Jesteśmy przekonani, że Rada miasta Krakowa zajmie w tej sprawie jak najżyczliwsze stanowisko i przychyli się jednogłośnie do dotyczących starań.

Zmarli. Joanna z Rabskich Zielonacka, wdowa po profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzona w Poznaniu, zmarła wczoraj w Krakowie w 72 roku życia. Zmarła była osobą pełną zalet i przymiotów, dobrą Polką i obywatelką.

Z Żywca otrzymujemy następujące pismo: W interesie prawdy i słuszności proszę o sprostowanie korespondencyi w *Nowej Reformie* z dnia 23 listopada umieszczonej, której autor w błąd wprowadzony został. Przedewszystkiem stwierdzić mi należy fakt, że żaden z urzędników arcyksiążęcych nie odmówił wprost pożyczenia kwiatów, do udekorowania katafalku podczas żałobnego nabożeństwa za ś. p. Kornela Ujejskiego potrzebnych, lecz odesłano gospodarza „Sokoła“ do zarządcy zamku, albowiem arcyksiążę Karol Stefan zastrzegł sobie podczas swego pobytu w Żywcu wyłączną rozporządzalność parkiem i oranżeryami. Miło mi przytem dodać, że zarząd arcyksiążęcy podczas nieobecności arcyksięcia Karola Stefana już kilkakrotnie użyczał nam kwiatów na wieczorki uroczyste, przez Towarzystwo nasze urządzane — *Zygmunt Sękowski*, prezes „Sokoła“ żywieckiego.

W Oświęcimie, staraniem Towarzystw „Czytelni“, „Sokoła“ i „Szkoły ludowej“, odbędzie się d. 8 b. m. w sali „Sokoła“ wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. — Program: Prolog (deklamacya). Fortepian (Beethoven Sonata op. 13). Śpiew (Koschat „Sam jeden“ słowa Maszyńskiego. Deklamacya. Zakończy „Hypnotyzm“, komedya w jednym akcie Jana Al. br. Fredry. Czysty dochód przeznaczony na wsparcie biednej dziatwy szkolnej.

Autentyczne. W Bochni odbył się onegdaj uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza. Jednym z punktów programu był obraz z żywych osób, przedstawiający „Apoteozę Mickiewicza“. Do obrazu tego proszono pewne dziewczę i z prośbą zwrócono się najpierw do mamy dobrodziejki. „Zgoda, najchętniej — rzekła mama — jeżeli tylko p. inspektor szkolny na to zezwoli.“ „To niemożliwe — odpowiedział proszący — by p. inspektor mógł zabronić dziatwie polskiej wzięcia udziału w wieczorku Mickiewiczowskim.“ „A tak — kończyła mama dobrodziejka — gdyby tego roku moje dziewczę chciało iść na ślizgawkę, to też musi prosić p. inspektora o zezwolenie.“ Faktem jest, że owo dziewczę nie wzięło udziału w wieczorku.

Nie wierzymy, by Rada szkolna okręgowa bocheńska wydała podobny zakaz, ale mamy podstawę do przypuszczenia, że reskrypt ów jest w stylizacyi co najmniej niejasnym. Przed kilku dniami mieliśmy w ręce oryginał innego reskryptu tejże Rady szkolnej i był on pełen błędów ortograficznych i gramatycznych.

W Pradze panuje od trzech dni zupełny spokój, spokój sądu doraźnego. Charakterystycznem jest, że pisma niemieckie chciałyby ten stan doraźny jak najdłużej utrzymać. Przedstawiają one tak że znacznie większą ilość dokonanych spustoszeń i szkód, które *Politik* ocenia na 50.000 złr.

Fałszywy sędzia. Charakterystyczny wypadek przytaczają pisma rosyjskie. Lokaj pewnej właścicielki ziemskiej w guberbii podolskiej August Baran przez dłuższy czas odgrywał rolę sędziego pokoju. Sędzia urządził sobie „salę“ w oficynie ekonomicznej, w sali postawił stół z przyborami i położył księgę. Posiedzenia rozpoczynały się o 10 wieczorem. „Sędzia“ miał własnych komorników, sekretarza i dwóch „katów“ do wymiaru sprawiedliwości. Obok sali znajdowało się więzienie — lodownia i piwnica. „Sędzia“ karał przeważnie, według recepty *Grażdanina,* rózgami.

Do kary pociągano i mężczyzn i kobiety. Tak np. na 25 rózg skazano 17-letnią włościankę Pelagię Heniczew za bójkę z towarzyszką. Gdy zabierano się do egzekucyi, H. prosiła o 30 dniową zwłokę, lecz „sędzia“ oświadczył, iż prawo w sprawach karnych nie zna zwłoki“. Ostatecznie sprawa Pelagii Heniczew wykryła nadużycia i fałszywy sędzią znalazł się na ławie oskarżonych w sądzie w Przyłukach.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało asystenta rachunkowego, Piotra Tomajera, oficyałem rachunkowym w X klasie rangi, a porucznika 16 pułku piechoty obrony krajowej, Ludwika Prawdzic Szamotę, i praktykanta rachunkowego, Stefana Kawalerskiego, asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi.

Dr. Adam Henzel, inzpektor kolei państwowych, z okazyi przejścia w stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy rządowego.

Starszy geometra Jan Tabiczyk mianowany inspektorem ewidencyjnym.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyły uczennice gimnazyum żeńskiego w Krakowie, w dniu św. Mikołaja, za pośrednictwem p. radcy Trzaskowskiego, w administracyi *Nowej Reformy* kwotę 21 złr.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 7 grudnia: „Krytycy“, komedya w 5 aktach wierszem J. Chęcińskiego (po raz 2).

We środę 8 grudnia: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami na tle stosunków żydowskich osnuta przez G. Zapolską (po raz 13).

We czwartek 9 grudnia: „Krytycy“, kom. w 5 aktach wierszem J. Chęcińskiego (po raz 3).

W piątek 10 grudnia: „Hrabina Oczko“ *(Graefin Gucherl)*, krotochwila w 3 aktach Schönthana i Koppel Ellfeldta, przekład M. Gawalewicza (po raz 3). Przedstawienie popularne.

W sobotę 11 grudnia: „Małżeństwo Olimpii“, komedya w 3 aktach E. Augiera (po raz 1).

W niedzielę 12 grudnia: „Złodziejka“, dramat w 5 aktach z prologiem E. Grangé i Lambert-Thibonet (po raz 1).

Z Izby sądowej.

(Ehrenberg-Kaczanowski.)

Kraków, 4 grudnia.

W uzupełnieniu sprawozdania z rozprawy przedpołudniowej dodajemy, że p. Ehrenberg na zapytanie przewodniczącego oświadczył, iż z uczynionego swego czasu zastrzeżenia co do wytoczenia p. Kaczanowskiemu skargi o obrazę czci, obecnie rezygnuje.

Świadek Juliusz Jejde opowiada, że idąc od strony ul. Floryańskiej, widział tłum ludzi i słyszał wyrażenie „opinia publiczna“. Podszedłszy bliżej, ujrzał p. Ehrenberga stojącego i trzymanego i słyszał, jak wołał: „policya! policya!“ Miał świadek wrażenie, jakoby p. Ehrenberg bronił się i szamotał. Dojść do niego nie mógł z powodu tłumu. Teller powiedział do świadka: „co to pana obchodzi?“ Świadek udał się po policyanta, którego naokoło rynku bezskutecznie szukał. Wówczas spotkał Jana Englisza, który zawołał do niego: „Wiesz pan? Ehrenberg dostał .....!“ Gdy na miejsce wypadku powrócił, zastał tam już policyanta, a następnie z p. Ehrenbergiem udał się na policyę.

Św. Roman Otowski widział p. Ehrenberga przypartego plecami do muru, chciał mu iść z pomocą, lecz nie mógł się docisnąć. Nie widział, aby go kto trzymał. Pomiędzy p. E. a otaczającemi go osobami odbywała się „żywa gestykulacya — może kułakowanie. P. Ehrenberg gestykulował całem ciałem“. Trwało to 5, 6 albo 7 minut.

Św. Hugo Flechner widział całe zajście, idąc linią A—B, razem z p. Bodyńskiem. Twierdzi stanowczo, że Kaczanowski szedł sam, przybliżył się do Ehrenberga i po wymianie paru słów uderzył go dwa razy. P. Ehrenberg podniósł laskę i zamierzył się, przystąpili dwaj inni ludzie, jeden z lewej, drugi z prawej strony, i czynnie go znieważyli. Działo się to nadzwyczaj szybko.

W odpowiedziach na szereg pytań, postawionych przez trybunał, prokuratora i obrońców, twierdzi świadek, że p. Ehrenberg stał swobodny, ekspres trzymał dwa kawałki złamanej laski i stał przy p. Ehrenbergu. Świadek był na miejscu aż do chwili przybycia policyanta, lecz nie widział, aby p. Ehrenbergowi przytrzymywano ręce, lub przyparto go do ściany. Zajście trwać mogło 6 minut.

Prokurator zwraca uwagę, że świadek ma krótki wzrok i nosi silne szkła, co tenże potwierdza.

Św. Józef Bodyński zeznaje, że widział, jak p. Kaczanowski uderzył p. Ehrenberga, zdaje mu się, ze dwa razy, i że p. Ehrenberg uderzył p. Kaczanowskiego laską. Zbiegowiska nie było, dopiero później schodzili się ludzie. P. Ehrenberg był wolny, nikt go nie trzymał, tak, iż świadek się dziwił, że stoi cicho; mógł był uciec albo rzucić się na którego z napastników. Ekspres trzymał złamaną laskę.

Św. Kazimierz Przeszowski, pomocnik z handlu Klimka zeznaje, że oskar. Koziarczyk był po godzinie drugiej w sklepie na wódce. Stamtąd wywołał go ekspres Babraj, mówiąc: „chodź, poniesiemy szafkę na kolej“. Wkrótce dał się słyszeć z ulicy hałas. Świadek wyszedł, a zobaczywszy p. Ehrenberga, trzymanego za ręce przez Koziarczyka i Babraja, chwycił Koziarczyka za rękę, mówiąc „puść!“ Koziarczyk zawołał: „Chcesz dostać?“ Świadek poznaje *corpus delicti*, złamany kij p. Ehrenberga, leżący na stole, i twierdzi, że był wielki tłum koło p. Ehrenberga.

Świadkowie Flechner i Bodyński, zapytywani o te okoliczności powtórnie, zeznania swoje w zupełności podtrzymują.

Dalej świadek twierdzi, że w oskarżonym Zaczyńskim poznaje jednego z tych, którzy p. Ehrenberga przytrzymywali. Zaczyński oświadcza na to, że podczas gdy teraz nosi małą bródkę i krótko strzyżone włosy, wówczas miał wielką, długą brodę i długie włosy aż do ramion. Świadek obstaje przy tem, że widział go takim, jak dziś jest.

Św. Benkner, drugi pomocnik z handlu Klimka, zeznaje podobnie jak jego kolega, także co do brody i włosów Zaczyńskiego.

Zaprzysiężeniu następnego świadka, Samuela Haeckera, sprzeciwia się prokurator ze względu, że Haecker początkowo podejrzany był o współudział. Trybunał wniosku prokuratora nie uwzględnił. Świadek opowiada, że przy zajściu nie był obecny, dopiero później któryś z przechodniów powiedział mu, że redaktora *Głosu Narodu* znieważono na ulicy.

W dniu krytycznym, na parę godzin przed zajściem, świadek spotkał się z p. Ehrenbergiem i spotkanie to opisuje. O godzinie 12 poszedł świadek do „Siły“, której lokal sąsiaduje z redakcyę *Głosu Narodu.* W bramie spotkał p. Ehrenberga, zatrzymał go i poczęstował obelżywemi wyrazami, które wobec trybunału powtarza w dosłownem brzmieniu. Ehrenberg wszedł w bramę i szybko uciekł. Świadek przyznaje, że napisał artykulik p. t. „Nikczemna kreatura z *Głosu Narodu*“. Na wniosek prokuratora artykuł ten został odczytany. Gdy w toku dalszych zeznań świadek powtórnie recytować poczyna litanię „epitetów“, któremi obrzucił p. Ehrenberga, a przewodniczący mu przerywa, świadek mówi: „nazwałem go takiemi wyrazami, jakich tutaj powtórzyć mi nie wolno“. Wyżej opisane zajście południowe, zdaniem świadka, nie zostaje w żadnym związku z zajściem Kaczanowskiego.

Św. Józef Szuberla, trzeci pomocnik do Klimka, zeznaje zgodnie z kolegami. Widział, jak ekspres i drugi człowiek trzymali p. Ehrenberga za ręce.

Ostatni świadek Bron. Golczewski z po-

ątku widział tylko „lecący cylinder i gołą głowę“. Później poznał p. Ehrenberga i widział, jak on i ekspres trzymali za kij i wyrywali go sobie.

W toku przesłuchiwania świadków obrońca dr Gross stawił szereg wniosków, np. o przesłuchanie komisarza policyi. p. Kropczyńskiego, dalej żołnierza policyjnego Czornego oraz fryzyera, który w dwa dni po zajściu ostrzygł brodę Zaczyńskiemu. Trybunał wszystkie te wnioski odrzucił.

Obrońca dr Gross zapytuje oskarżonego Kaczanowskiego, jakie miał motywa, które go skłoniły do wymierzenia sobie takiej satysfakcyi (czynnej zniewagi), a nie innej?

Osk. Kaczanowski odpowiada, że na postanowienie jego wpłynął znany wyrok apelacyjny w procesie między p. Ehrenbergiem a współpracownikiem *Nowej Reformy*. Współpracownik ów, zaskarżony przez p. Ehrenberga, o słowną obrazę czci, został od winy uwolniony, a tylko za odgrażanie się p. Ehrenbergowi kijem, skazano go na niską grzywnę.

Wobec tej odpowiedzi dr Gross stawia wniosek sprowadzenia aktów tej sprawy i odczytania wyroku wraz z motywami. Trybunał wniosku tego nie uwzględnił.

Po odczytaniu zeznań Jana Englischa i rozmaitych pism i doniesień policyjnych i sądowych, postępowanie dowodowe zostało zamknięte.

Zabrał potem głos p. prokurator, dr Czyszczan, i w krótkiej mowie przeszedł wszystkie w akcie oskarżenia i toku rozprawy naprowadzone poszlaki, podtrzymując oskarżenie — wniósł o skazanie wszystkich obwinionych, którzy „wystawili p. Ehrenberga na pośmiewisko i urągowisko publiczne“.

Obrońca dr Garfein na wstępie zaznaczył, że ś. p. Józef Rogosz, dziennikarz cięty, dał się był nieraz i niejednemu we znaki, jednakże prowadził walkę w sposób uczciwy. Od czasu objęcia redakcyi *Głosu Narodu* przez p Ehrenberga walka zasad zeszła w tem piśmie na napaści i prywatę. Kogo on nie napadał? Czy to profesorowie uniwersytetu Cybulski, Bujwid, Baudouin, czy dyrekcya teatru, aktorzy lub aktorki...

Przewodniczący przerywa mowcy w tem miejscu i po raz drugi w dalszych jego wywodach.

Dr Garfein zaznacza, że *Czas* i *Reforma* także walczą ostro z socyalistami, w sposób jednakże poważny i przyzwoity, więc też z niemi socyaliści w ten sposób nie postępują. Obrońca kończy wykazaniem bezpodstawności zarzutów aktu oskarżenia i opierając się na przebiegu rozprawy, wnosi o uwolnienie swoich klientów.

Obrońca dr. Gross rozpoczyna mowę odczytaniem §. 93 ustawy karnej i objaśnieniem istoty zbrodni ograniczenia wolności osobistej. — W danym wypadku Kaczanowski i towarzysze udali się po spełnieniu czynu zaraz na policyę ekspresi zaś trzymali bykowiec, względnie rękę p. Ehrenberga i bykowiec, jak stwierdził najzacietszy świadek dowodowy, celem czekania, aż nadejdzie policya. Nic więc nie piętnuje danego czynu jako zbrodni, tem więcej, że oskarżeni nie mieli żadnej broni, nawet laski, podczas gdy p. Ehrenberg używał bykowca, broni zakazanej. Za uderzenie w policzek należy się tylko kara na żądanie poszkodowanego i tylko w kierunku przekroczenia §. 496 ustawy karnej. Za zbrodnię nigdy i nigdzie ustawa wypoliczkowania nie uważa. Nie można więc robić wyjątku dla p. Ehrenberga. Zbrodniarzem piętnuje się tego, który wprost w sposób rewolucyjny burzy porządek społeczny i podstawy ustroju społecznego. Dany wypadek nie ma przecież takiego charakteru. Gdyby nawet ekspresi rzeczywiście bili i uszkodzili p. Ehrenberga, to i wówczas odpowiadaliby tu za lekkie uszkodzenie. Tu nie ma zbrodni istotnej, lecz pojęcie zbrodni, wtłoczone *ad hoc* przez prokuratoryę. Reasumując wyniki, dochodzi obrońca do wniosku, że oprócz zelżenia i znieważenia czynnego, nic się nie stało. Zbrodni nie było. Robi się ją dla p. Ehrenberga i trzyma ludzi w areszcie śledczym. P. Ehrenberg zeznał, że, według jego przekonania, usiłowano go zmusić do zaprzestania napaści na posła Daszyńskiego, nie oskarża jednak o wymuszenie, czując, że byłoby to śmieszne i stanowiło prawniczy dziwoląg. Więc dopatrzono się ograniczenia wolności osobistej. Jedynem miejscem, gdzie zasada sprawiedliwości panuje, jest sąd, gdzie nie uprawia się polityki i ze względu na nią nie tworzy procesów. Tu nie można hołdować zasadzie administracyjnej, stosującej się do większości Tutaj nie można traktować tej sprawy jako procesu między redaktorem wpływowego organu a znienawidzonymi socyalistami. Tutaj toczy się sprawa równorzędnych obywateli, dwóch równouprawnionych stron. Dla żadnej z nich nie ma wyjątkowych ustaw. — Na tej podstawie prosi mowca o uwolnienie wszystkich oskarżonych.

Trybunał udał się na naradę, która trwała przeszło trzy kwadranse, poczem przewodniczący wygłosił następujący wyrok:

Andrzej Teller, Feliks Zaczyński i Kazimierz Kaczanowski zostają od oskarżenia uwolnieni. Jan Babraj i Wojciech Koziarczyk uznani winnymi z §. 93 i skazani: Babraj na trzy miesiące więzienia, Koziarczyk na dwa miesiące więzienia; obaj z jednorazowym postem co tydzień.

W motywach wyroku powiedziano: Uwalniając Tellera, Zaczyńskiego i Kaczanowskiego, przyjął trybunał, że była zmowa tylko do czynnego znieważenia i ewentualnej obrony przed pobiciem, bo po znieważeniu przez Kaczanowskiego przytrzymali Ehrenberga jedynie w celu ochrony Kaczanowskiego od uderzeń bykowcem i natychmiast udali się na policyę. Natomiast uznani są winnymi Babraj i Koziarczyk, gdyż trzymali p. Ehrenberga wówczas, gdy już nie było obawy napaści, bo Kaczanowski, Teller i Zaczyński już się oddalili, i w tem widzi trybunał ograniczenie osobistej wolności.

Obrońca dr. Gross zgłosił zażalenie nic ważności i wniósł tymczasowe uwolnienie obu oskarżonych, do czego trybunał się przychylił, a i prokurator nie miał nic przeciwko temu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Teatru.** („Krytycy“ — komedya w 5 aktach wierszem Jana Chęcińskiego.) Z zapylonych półek bibliotecznych wydobyć rzecz udatną i przedstawić na scenie — to myśl szczęśliwa, o wiele szczęśliwsza, niż przedstawianie nowożytnej tandety, którą tak hojnie darzą nas dramaturgowie lat ostatnich. Dyrekcya tedy dobrze zrobiła, dając nam w sobotę premierę „Krytyków“ Chęcińskiego, których dotąd w Krakowie nie wystawiano. Jan Chęciński — to osobistość dobrze nam znana. Aktor, który wychował cały szereg artystów (Popielówna, Szymanowski, Tatarkiewicz, Kwieciński i wielu innych), utalentowany poeta, który napisał sporo udatnych poematów (najpopularniejsze: „Zamki na lodzie“) i dramaturg, który kilkoma sztukami, a szczególnie 3 aktową komedyą p. t.: „Szlachectwo duszy“, zyskał sobie w literaturze stanowisko, tą wielostronną swą pracą zasłużył się dobrze społeczeństwu polskiemu. Nie sposób także zapomnieć, że libretta do tak ulubionych i popularnych oper Moniuszki, jak „Verbum nobile“ i „Straszny dwór“, także Chęcińskiemu zawdzięczamy.

Jednym z późniejszych jego utworów była komedya „Krytycy“, która wyszła z druku dopiero po śmierci autora. Utwór to zjadliwy, podyktowany wrażliwością autorską w odpowiedzi recenzentom teatralnym, którzy wielce Chęcińskiemu dokuczyli. Jest w nim wiele stronniczości i żółci, ale są także ustępy silne, słuszne, żywotne, są wskazówki, jakie stanowisko zająć powinna prasa wobec teatru, artystów i sztuk, na scenie przedstawianych, aby cel krytyki został osiągnięty. Robota sceniczna sztuki, napisanej bardzo ładnym wierszem, jest udatna. Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, że w „Krytykach“ spotka się z jakąś akcyą lub znajdzie nić nowożytnej intrygi. Tam ich niema. Akcya jest powolną, fabuła słaba i dosyć niejasna. Całość jest jednak wcale udatną, a niektóre sceny wprost wyborne i niewielkiemi, a nawet naiwnemi środkami wywołują wielki efekt. Sztuka nie jest pozbawioną dzisiaj jeszcze pewnej aktualności, jako satyra niestarzejących się nigdy stosunków między teatrem a recenzentami.

Artyści nasi „Krytyków“ grali składnie i starannie. Taką panią Sylwinę trudno sobie wyobrazić lepszą, nad tę, jaką dała nam pani Zapolska. Grała wybornie. Tylko zgodzić się nie możemy na jej z umysłu szeplenącą deklamacyę w II akcie, gdy występuje jako Artemizya w dramacie Pleśnickiego. Inteligentna kobieta, a tąką była chyba Sylwina, nie będzie mówiła żabiją, lecz zabiją itd. Nadzwyczaj zajmującą sylwetkę dał nam p. Śliwicki w roli redaktora Żądełki. Inni redaktorowie znaleźli udatnych interpretatorów w pp. Zawadzkim, Solskim, Siemaszce, a szczególnie w Węgrzynie, który nadzwyczaj ciekawą stworzył postać w roli redaktora „Karjatydy“. — P. Roman „robił“ wybornie aktora Kalinę, p. Sobiesław dobrze zaakcentował osobistość Ciernickiego. W innych rolach wystąpiły panie: Siemaszkowa Krysińska i Filipi.

Teatr był średnio zapełniony. ...*cz.*

— **Konkursy Paderewskiego.** Z powodu licznie nadsyłanych zapytań, przypomina *Kuryer Warszawski*, iż Paderewski ogłosił dwa konkursy: jeden na utwór muzyczny, drugi na dzieło dramatyczne, przeznaczając na nagrody dla każdego z nich po 2000 rubli. Termin konkursu muzycznego upływa 15 grudnia b. r. Rękopisy, o ile można, w dwu egzemplarzach, należy nadsyłać razem z kopertą opieczętowaną, zaopatrzoną w motto i zawierającą nazwisko autora, na ręce dyrektora „Gewandhaus'u“ p. Ar. Nikischa w Lipsku. Nagrody: za symfonię lub suitę 1000, za koncert z orkiestrą 500 rubli, za dzieło kameralne 500 rubli. Co do konkursu dramatycznego — termin d. 1 stycznia 1898 roku. Rękopisy, łącznie z kopertą, zaopatrzoną w motto i zawierającą nazwisko autora, należy nadsyłać do Redakcyi „Biblioteki Warszawskiej“, Warecka 14. Nagrody są cztery: rs. 1000, 500, 300 i 200.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 6 grudnia.

Wśród wstrząsających scen, których widownią był Wiedeń, i krwawych rozruchów w Pradze, zachowała giełda wiedeńska względny spokój, a zajścia te nie odbiły się tyle na kursach poszczególnych walorów, ile na zupełnem zaniechaniu wszelkich transakcyj. Burza polityczna oraz stagnacya ekonomiczna, które w naszej statystyce handlowej oraz dochodach kolejowych tak jaskrawo się uwidoczniły, oddziałały na giełdę o tyle tylko, iż nastąpił zupełny zastój w interesach, i temu też przypisać należy, iż kursa utrzymały się na dawnej wysokości.

W Niemczech, od chwili podrożenia gotówki, osłabiła się wprawdzie działalność emisyjna, a temsamem udział szerszych kół publiczności w transakcyach walorami. Tam jednakowoż tak kapitał, jakoteż spekulacya trawi zyski osiągnięte ze zwyżki kursów oraz poważnych operacyj finansowych pierwszego półrocza b. r., więc też nic dziwnego, iż chwilowo zajęła giełda stanowisko wyczekujące.

Sytuacya polityczna jest więc jedyną przeszkodą, iż giełda wiedeńska nie może silną zwyżką kursów dać wyrazu swemu przyjaznemu usposobieniu, szczególniej w sobotę, gdy dochodziły ją głosy, że zachodzą poważne obawy, czy prowizoryum ugodowe będzie mogło być załatwione na drodze parlamentarnej.

W Berlinie natomiast zapanowała w ubiegłym tygodniu nader silna tendencya tak dla walorów bankowych i węglowych jakoteż żelaznych, a również Paryż zdradzał nadzwyczaj przyjazny prąd.

Na targu walorów, stale się procentujących, mamy do zaznaczenia również nadal dobrą dyspozycyę. Godną uwagi jest wreszcie zwyżka walut, spowodowana już to importem zboża, już to sprzedażami rent austryackich przez giełdy zagraniczne, które — wobec zajść w Pradze — zajęły dla tych walorów bardzo nieprzychylne stanowisko. *A. U.*

Ministerstwo handlu przypomina kupcom, trudniącym się eksportem po za granice monarchii, iż wszystkie konsulaty udzielają informacyj o stosunkach kredytowych.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc listopad 1897 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 101.685·79. — Wpłynęło 3.225·85. — Zwrócono 303·04. Stan z końcem miesiąca 104.608·60.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 348.539·42. — Wpłynęło 19.851·15. Zwrócono 19.153·87. Stan z końcem miesiąca 349.236·70.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 607.872·49. Spłacono 194.938·79. Udzielono nowych 198.841·55. Stan z końcem miesiąca 611.775·25.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj rozpocząć się mają w parlamencie niemieckim obrady nad przedłożeniem, dotyczącem wzmocnienia floty. Przyjdzie zapewne do burzliwej walki pomiędzy rządem a opozycyą, ale wynik tej walki przewidzieć się nie da, ponieważ zależy on od postawy centrum, a stronnicwo to, według tradycyjnej taktyki Windhorsta, ma zwyczaj w podobnych kwestyach odkładać decyzyę aż do trzeciego czytania. Centrum w ten sposób zyskuje na czasie i może porozumieć się z rządem co do odszkodowania za przedłożenie wojskowe. Ceną przychylnej dla wzmocnienia floty postawy centrum ma być przedewszystkiem zniesienie ustawy przeciwko Jezuitom. Centrum postawiło już formalny wniosek w tej sprawie, podpisany także przez członków Koła polskiego, i podobno kanclerz Rzeszy gotów jest zgodzić się na żądanie stronictwa centrum.

Do przedłożenia, dotyczącego marynarki, które dominuje obecnie nad sytuacyą polityczną w Niemczech, dołączono obszerny memoryał, zawierający statystyczną historyę rozwoju niemieckiego handlu morskiego i floty hadlowej, a zarazem motywa, uzasadniające potrzebę wzmocnienia marynarki wojennej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwow, 6 grudnia. Wczoraj w południe starsze i młodsze pokolenie zebrało się w zakładzie im. Ossolińskich, aby uczcić jubileusz trzydziestoletniej działalności literackiej Władysława Bełzy. Na uroczystość przybyli: arcybiskup Issakowicz, prezydent miasta Małachowski, wiceprezes Koła liter. prof. Balasits, oraz przedstawiciele wszystkich sfer lwowskich.

Do jubilata przemówił pierwszy prezydent Małachowski, następnie przemówił wzniośle arcypasterz Issakowicz.

Deputacya Koła lit.-art. wręczyła jubilatowi wieniec srebrny, a artysta teatru hr. Skarbka Wolański, przypomniał zasługi jubilata, jakie oddał scenie poznańskiej.

Po południu odbyła się w kasynie powszechnem uczta, na której przemawiał cały szereg mowców.

Wiedeń, 6 grudnia. Komendant marynarki admirał Sterneck umarł wczoraj w południe na udar serca.

Wiedeń, 6 grudnia. Ks. Lobkowitz, prezydent austryackich wieców agrarnych, złożył tę godność w ręce ks. Schwarzenberga, ponieważ powód wystąpienia posła Czecza uznaje za uzasadniony.

Paryż, 6 grudnia. Pojedynek pomiędzy Millerandem a Reinachem odbył się wczoraj rano na pistolety w Châtillon. Dwukrotna wymiana strzałów pozostała bez skutku.

Petersburg, 6 grudnia. *Kraj* donosi, iż wobec niezatwierdzenia wyboru Polaka, p. Montwiłła, na prezydenta miasta Wilna, wkrótce odbędą się ponowne wybory. Jako domniemanych kandydatów wymieniają generała Golicyńskiego, inspektora szkoły realnej Winogradowa i lekarza Hilarego Raduszkiewicza.

Rzym, 6 grudnia. Wiadomości z prowincyi donoszą o wielkich burzach w wielu miejscowościach, szczególnie zaś w Milazzo, Messinie, Portici, gdzie port został uszkodzony, jakoteż pod Sassari, gdzie podobno nawet wielu ludzi zginęło, wreszcie w Sant-Antioco, gdzie burza zniszczyła kilka domów. Linia kolejowa Iglesia Cagleari przerwana; komunikacya kolejowa pomiędzy Anconą a Porto Civitanova również uszkodzona.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 6 grudnia. Wczoraj konferował znowu br. Gautsch z parlamentarną komisyą lewicy. Konferencya trwała od godziny 11 rano do 2 po południu. Reprezentowane były wszystkie grupy opozycyjne, a nadto antisemici przez Luegera i ks Liechtensteina. Opozycya przedłożyła znane swoje żądania o zniesienie wniosku Falkenhayna, rozporządzeń językowych i o ustąpienie prezydyum Izby.

Sonn- und Montags Ztg donosi, że komisya zgodziła się na propozycye Gautscha. Zresztą obrady te są trzymane w tajemnicy.

Trudniej idzie sprawa z prawicą. która nie tak łatwo zgodzi się na *pia desideria* lewicy i rządu. Wczoraj o godzinie 4 po południu odbyła się konferencya przewodniczących klubów większości, na której br. Gautsch zdał sprawę z pertraktacyj z lewicą. *Sonn und Montags Ztg* twierdzi, że br. Gautschowi nic udało się doprowadzić do korzystnych rezultatów z prawicą. Dzisiaj toczyć się mają te narady w dalszym ciągu. Wobec tego, na razie przynajmniej. o zwołaniu Rady państwa nie ma mowy.

Sonn. u. Mont. Ztg. nie traci nadziei, że rokowania Gautscha uwieńczone będą skutkiem, i twierdzi, że największe trudności stawia szlachta feudalna. Natomiast, zdaniem tego dziennika, specyalnie u Polaków ma istnieć zupełna gotowość do wpłynięcia na prezydenta Abrahamowicza w ten sposób, by aż do dalszych wypadków nie bywał obecnym na posiedzeniach. Co do wniosku Falkenhayna, Koło polskie tak samo gotowe jest przystać na jego pogrzebanie. Wobec rozporządzeń językowych, Koło polskie stoi na tem stanowisku, iż kwestya ta dotyczy wyłącznie Czechów i Niemców, i dlatego Koło zgodzi się na takie jej rozstrzygnięcie, jakie zechcą przyjąć Czesi.

Wiedeń, 6 grudnia. *(Telefonem.)* Rokowania rządu z klubami trwały przez wczoraj i dziś. Dzisiaj odbyły posiedzenia kluby lewicy i komisya parlamentarna prawicy. Treść zarówno jak rezultat tych narad trzymane są w tajemnicy.

W polskich sferach poselskich utrzymują, że Koło polskie nie może dopuścić do rozbicia parlamentu, jakkolwiek nie może ani spełnić życzeń Niemców, ani popierać bezwzględnie wszystkich żądań Czechów. Co do rozporządzeń językowych, to Polacy gotowi są popierać Czechów, co do spraw dotyczących wolności parlamentarnej, skłonni są Polacy do ustępstw.

Wiedeń, 6 grudnia. Jako kandydatów do teki ministra dla Galicyi wymieniają: szefa sekcyjnego dra Rożę, radcę dworu Kniaziołuckiego z ministerstwa skarbu i przydzielonego do ministra dla Galicyi radcę dworu Chłędowskiego.

Wiedeń, 6 grudnia. *(Telefonem.)* Gdyby Koło polskie zdecydowało się na zamianowanie kandydata na ministra Galicyi, to z urzędników wolałoby widzieć na tem stanowisku Kniaziołuckiego lub Chładowskiego, niż Rożę, którego polskość jest jeszcze zbyt świeżej daty.

Praga, 6 grudnia. *Politik* donosi, że Młodoczesi mogliby zgodzić się na przyjęcie za podstawę dalszych rokowań kwestyę podziału Czech na trzy okręgi językowe.

Kolin, 6 grudnia. Poseł do Rady państwa dr. Fort wygłosił tu wczoraj przed swymi wyborcami mowę, w której oświadczył, że skoroby tylko rozporządzenia językowe zostały zmienione bez zezwolenia Młodoczechów, musieliby oni przejść natychmiast do najostrzejszej opozycyi przeciwko rządowi.

Budapeszt 6 go grudnia. Prezydent Banffy wniósł na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego projekta specyalnych ustaw, dotyczących ugody austryacko-węgierskiej. (Zob. artykuł wstępny. *Przyp. Red.)* Banffy oświadczył, że wobec braku widoków, aby prowizoryum ugodowe uchwalone było w Austryi w drodze konstytucyjnej, Węgry powołane są do samodzielnej obrony swoich interesów i na podstawie §. 68 ustawy ugodowej uchwalić muszą oddzielne w tej sprawie dla siebie ustawy.

Przemówienie Banffy'ego przerywała lewica krzykiem i hałasem. Stronnictwo niezawisłości zapowiada, iż nad temi przedłożeniami przeprowadzona być musi dyskusya na wielką skalę, i zażąda, aby je przydzielono nie do komisyi finansowej, lecz aby je odesłano do sekcyj sejmowych, czego od 20 lat nie praktykowano.

Zanosi się z tego powodu na przewlekłe rozprawy.

Rozruchy w Czechach.

Praga, 6 grudnia. Wczoraj w okręgu Beraun nie było żadnych zaburzeń. Za to w Młodym Bolesławiu wybito wiele szyb u żydów i były usiłowania demolowania.

W Jicinie gromadziły się tłumy ludu, ale nie popełniały żadnych gwałtów. Gdy komitet obywatelski zapewnił utrzymanie porządku, wojsko odwołano. Odtąd zapanował zupełny spokój.

W Jabłońcu nie było większych zbiegowisk. Tylko w jednym z domów gościnnych wybito okno. Sprawca przytrzymany.

W Kutnej Horze wieczorem przeciągały po ulicach małe gromadki młodzieży, śpiewając pieśni. Rozbito przytem 31 szyb w oknach.

W Beneszowie w nocy niewiadomi sprawcy wybili szyby w 23 domach, zamieszkałych przez żydów. W obawie dalszych wykroczeń ściągnięto wojsko. Po północy zapaował spokój.

Praga, 6-go grudnia. *Bohemia* donosi, że po dworskim obiedzie dla delegacyi, rozmawiał cesarz z Heroldem o ostatnich zajściach w Pradze. Cesarz miał się wyrazić, iż wina spada tutaj przedewszystkiem na burmistrza Podlipnego. „Ja uznaję — rzekł cesarz — że posłowie czescy trudne mają zadanie, lecz nie da się zaprzeczyć, że w Pradze podburzano ludność do rozruchów“.

Dreyfus i Esterhazy.

Paryż, 6 grudnia. Sobotnie wyjaśnienia, złożone przez prezydenta ministrów, Méline'a i ministra wojny Billota, zaostrzyły tylko walkę pomiędzy oskarżycielami a obrońcami Dryefusa.

Emil Zola we wczorajszym Nrze *Figara* piętnuje działalność prasy szowinistyczno-antisemickiej, która zatruła opinię publiczną i zdrowy rozsądek ogółu. Zola wypowiada przekonanie, że po wytoczeniu formalnego śledztwa w sprawie Esterhazy'ego nic już nie zdoła powstrzymać wykrycia prawdy.

Powszechna uwaga zwraca się obecnie na dalsze zachowanie się Scheurera-Kestnera, który prawdopodobnie z neutralnego świadka stanie się teraz oskarżycielem.

Prawdopodobnie Scheurer-Kestner na najbliższem posiedzeniu senatu wniesie interpelacyę w sprawie Dreyfusa. W kołach rządowych obawiają się, że senat może przyznać słuszność swemu wiceprezydentowi przeciwko Méline'owi, co mogłoby wywołać przesilenie gabinetowe.

Paryż, 6 grudnia. *Temps*, analizując oświadczenia Mélina i Billota, pisze, że sprawa Esterhazego istotnie nie jest sprawą Dreyfusa, ale jeżeli Esterhazy zostanie uznany winnym, wówczas rewizya procesu Dreyfusa sama się nasunąć musi, jako nieunikniona konsekwencya.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym, 6 grudnia. *Opinione* donosi, że minister wojny Pelloux, pomimo nalegania króla i próśb kolegów obstaje przy swej dymisyi. Dzisiaj miała się odbyć Rada ministrów celem przyjęcia ostatecznej decyzyi ministra wojny. Według powszechnego przekonania dymisya ministra Pelloux pociągnie za sobą przesilenie gabinetowe.

Rzym, 6 grudnia. *Messagero* potwierdza krążące pogłoski, iż cały gabinet ma zamiar podać się do dymisyi. Zdaje się jednakże, iż nastąpi tylko rekonstrukcya gabinetu i Rudini zostanie nadal prezydentem ministrów.

Egzarchat bułgarski.

Konstantynopol, 6 go grudnia. Ostatnie próby ambasady rosyjskiej, mające na celu pojednanie patryarchatu ekumenicznego z bułgarskim egzarchatem, celem zniesienia schizmy, nie powiodły się. Przyczyną niepowodzenia ma być ta okoliczność, że ze strony greckiej nie okazano gotowości do podjęcia szczegółowych układów co do odgraniczenia egzarchii na podstawie firmanu z 1870 roku. Dzienniki bułgarskie podejrzewają, że postawa Grecyi w tej sprawie była nieszczerą, i że Grekom chodziło tylko o to, żeby, powołując się na mające nastąpić pojednanie, powstrzymać przyrzeczone przez sułtana udzielenie beratów biskupom bułgarskim.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 6 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	15
„ „ srebrna	102	20
4% renta austryacka złota	122	55
4% „ „ koronowa	102	20
4% „ węgierska złota	122	10
4% „ „ koronowa	99	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	951	—
„ kredytowe	356	60
Londyn	120	35
Marki	59	05
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie Banknoty	45	50
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	61	50
Akcye Anglobanku	162	50
„ Unionbanku	298	—
„ Bankverein	256	—
„ Laenderbanku	222	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	294	—
„ „ Południowej	79	87
„ „ Elbethal	262	—
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	339	—
„ „ Alpine	133	20
„ Tureckie Tabaczne	151	50
Ruble	128	—
Berlin, 4 grudnia 1897.		
Banknoty austryackie	169	45
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	217	80
Krótka Warszawa	216	05
4% Listy Polskie	67	24
Renta włoska	94	80
Akcye kredytowe austryackie	223	25
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 6 grudnia 1897.		
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	88
Zyto na wiosnę	8	84
Owies na wiosnę	6	82
Kukurudza	5	79

Kraków, 6 grudnia 1897.

	Płacą		Żądają	
	Złr.	ct.	Złr.	ct.
Ruble	127	75	128	50
Marki	58	75	59	10
Franki	9	52	9	58
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	25	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	25	161	25
„ „ „ „ 1864	191	75	192	75
„ „ 1860 złr. 100	159	75	160	75
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca po najtańszych cenach: Peleryny męskie z kapturami, nieprzemakalne, do polowania i gospodarstwa niezbędne. 1942 2 0

Młoda osoba przyjmie obowiązki bony, towarzyszki lub jakie inne zajęcie.
Zgłoszenia pod **R. B. 2066** przyjmuje Administr. „N. Reformy.“ 2066 1 3

Subjekt fryzyerski,

chrześcianin, przyjętym zostanie zaraz do zakładu **Ferdynanda Zimmera w Przemyślu.** 2061 1 2

Adwokat Dr. Władysław Raschke
doradca prawny arcyksiąż. skarbu w **Żywcu,** poszukuje

koncypienta

z kilkuletnią praktyką adwokacką
2058 1 3

Pomocnik buchalteryczny

biegły w korespondencyi polskiej i dostatecznie obznajomiony z korespondencyą niemiecką — **znajdzie natychmiast posadę** we większem przedsiębiorstwie.
Oferty przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie pod Nr. **2033.** 2033 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Zarząd główny Towarzyst. „Kółek rolniczych“ ogłasza niniejszem konkurs na posadę **kierownika biura** Towarzystwa, z płacą roczną 1000 złr. w. a.

Obowiązkiem kierownika jest urzędować w kancelaryi Towarzystwa w godzinach biurowych przez Zarząd oznaczonych i załatwiać wszelkie poruczone mu czynności konceptowe, rachunkowe i kasowe.

Kandydaci przedłożyć mają dowody uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia — i wnieść podania swoje najdalej **do 20 grudnia b. r.** do **Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ we Lwowie, plac Smolki L. 5.**

Nominacya nastąpi na razie prowizorycznie na rok jeden. 2033

Przy stabilizacyi płaca podwyższoną będzie na 1200 złr. rocznie.

We Lwowie, 3 grudnia 1897 r.

KONIKI

na biegunach dla dzieci, wyrabia i ma na składzie w **wielkim wyborze** wykonane bardzo mocno i gustownie, w cenie od 2 złr. 80 ct. do 20 złr. i wyżej; **stare przyjmuje do naprawy.** — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej. 2037 3 10

Stanisław Piotrowicz w Krakowie, ul. Floryańska L. 10.

Maypole Soap

angielskie mydło do farbowania.

Wszystkie jasne, od słońca lub słoty uszkodzone toalety, bluzki, ubrania negliżowe itp. z jedwabiu, wełny, lub też z każdego innego materyału można tem angielskiem mydłem do farbowania w 10 minutach zamienić na najładniejszą materyę Tegetthoff, czarną, ciemną, bordo, ciemnoczerwoną, lub też na każdy inny kolor. **Farbowane niem materye wyglądają jak nowe.** Do farbowania mydłem **„Maypole Soap“** nie potrzeba pruć gotowych ubrań. Do nabycia w droguery **Hanaka i Sp.** w **Krakowie,** ul. Szewska. Do materyj żałobnych czarnych jest
2003 ono nadzwyczaj praktyczne. 9 10

L. 6594/97. 2027 3 3

Konkurs.

W celu nadania **jednego stypendyum z miejskiej fundacyi stypendyjnej Drohobyckiej II.** o rocznych 140 złr. w. a. — rozpisuje się niniejszem konkurs.

O to stypendyum ubiegać się mogą ubodzy synowie mieszkańców miasta Drohobycza, bez różnicy wyznania, w temże mieście urodzeni, uczęszczający do akademii technicznej w kraju, w drugiej linii uczęszczający do szkół wyższych realnych w kraju, a w braku tychże może stypendyum to być nadane kandydatom powyższe warunki posiadającym, a uczęszczającym do któregokolwiek zakładu politechnicznego w całej Monarchii austryacko-węgierskiej.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść za pośrednictwem Dyrekcyi dotyczącego Zakładu naukowego do tutejszego Magistratu **do końca grudnia 1897 r.**

Z Magistratu w Drohobyczu,
dnia 19 listopada 1897.
Batorowicz.

W setną rocznicę urodzin

Adama Mickiewicza

wyszły 2039 3 3

korespondentki Mickiewiczowskie

Z PIĘKNEMI ILLUSTRACYAMI.
Wszędzie do nabycia po 5 ct.
Nakład **A. Landowskiego** we **Lwowie**

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI!

Wypożyczalnia Książek i Nut Stanisława Köhlera
we Lwowie, ul. Batorego 28
tuż naprzeciw Gimn. Fr. Józefa.

Abonament (3 tomy na raz) 40 ct. miesięcznie. Kaucya 1 złr. Na prowincyę (10 tomów naraz) abonament 1 złr. miesięcz. Kaucya 5 złr. Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.
Zapisywać się można codziennie.
Nuty 6 kawałków naraz 50 ct. miesięcznie. Kaucya 1 złr. w. a. 2048 2 3

Pod bardzo przystępnemi warunkami jest do sprzedania

kamienica 2-piętr.

o siedmiu oknach frontu, wolna od podatków, położona w Krakowie, w pobliżu ogrodu Strzeleckiego. Przy kupnie wymaganą jest kwota 5000 złr. Bliższa wiadomość: **„Wisła“ w Brodach poste restante.** 1955 9 10

Piekarnia Karola Merla w Brzeżanach

znana zaszczytnie jako jedna z pierwszych w całym kraju, położona prawie w śródmieściu i świetnie się rentująca, jest wraz z pomieszkaniem parterowem, składającem się z 4 pokoi i kuchni, tudzież z całem urządzeniem, wraz z szpichlerzem murowanym i stajniami dla koni i bydła, **natychmiast do wydzierżawienia.** — P. T. Reflektanci z wyłączeniem pośrednictwa, raczą zwrócić się wprost do wdowy pod adresem: **Antonina Merl w Brzeżanach,** — Pierwszeństwo dla chrześcian zastrzeżone. 2004 5 8

Skład płócien. — Skład sukna. — Skład dywanów. — Skład chodników.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23
(dom własny). 2013 5 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.
1966 8 15



Piękną cerę
a nie **piegi, białe ręce,** a nie **zanieczyszczenie i popękanie skóry** osięga młody i stary przez używanie **Franciszka Kuhna kremu koronnego** (1 złr. 10 c.) i **mydła kremowego** (50 cent.). Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym **Franc. Kuhn,** parf. kor., **Norymberga.** — **W Krakowie** dostać można w aptece **Wiktora Redyka.** 896 16 20

Patenty na wynalazki
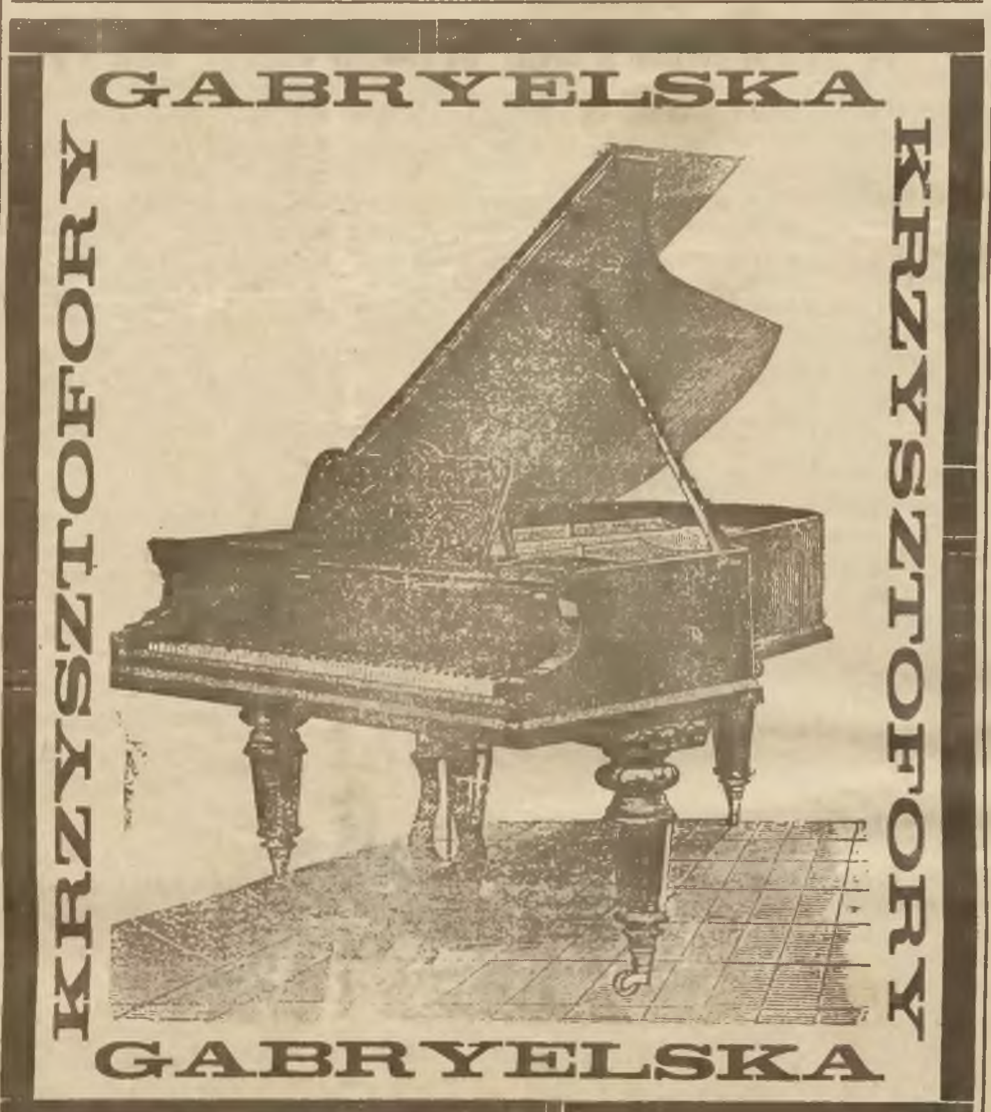
1113 wyrabia i zużytkowuje 27 52
inż. Kazimierz Ossowski
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 234 44 52
Curt Röber, Braunschweig.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Arwor. Na giełdzie cnoty, rysunek z pamięci. Złr. **1·30.**
Bełza Stan. W stolicy Padyszacha. Wrażenia z podróży do Konstantynopola, z illustracyami. Złr. **2·60.**
Chmielowski P. Obraz literatury polskiej, w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, wychodzi w zeszytach po **50** ct. Dotychczas wyszło 9 zeszytów; całość około 20 zeszytów.
Gawalewicz M. Motyl. Philemon i Baucis. Ostatnia schadzka. Filiżanka. Prolog. (Biblioteczka illustrowana) z illustr. P. Stachiewicza. Złr. **1·30.**
Konopnicka M. Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki. Złr. **2·60.**
— **Dym.** Nasza szkapa. Głupi Franek. (Biblioteka illustrow.) z illustr. S. Sawiczewskiego. Złr. **1·30,** w ozd. opr. **1·70.**
Kotarbiński J. Niezdrowa miłość. Szkice obyczajowo-psychologiczne. **2** złr.
Mattel Cez. Elektrohomeopatya. Wydanie drugie, ulepszone i pomnożone przez St. Byszewską. Tom II-gi złr. **5·40.**
Matuszewski Ign. Swoi i obcy. (Przeciwieństwa i różnice). Zarysy literacko-estetyczne. Złr. **2·60.**
Mickiewicz Wład. Żywot Adama Mickiewicza. 4 tomy. **12** złr.
Sienkiewicz H. Obrona Częstochowy, opowiadanie z czasów wojny szwedzkiej, przerobione z powieści p. t. „Potop“ przez S. J. **26** ct. 2023 3 3



„JUWEL“

jestto 1913 7 10
najświeższe, najtrwalsze i dlatego najtańsze światło gazowo-żarowe,
żadne światło Auera.

Protokołowany [Wiener Gas-Glühlicht „JUWEL“ kein Auerlicht! Wien, II., Stephaniestrasse 18, nächst Karmeliterplatz.] znak ochronny

Cena lampy „Juwel“ 2 zł. Siatka „Juwel“ 60 c. Siatek „Juwel“ można używać także do lamp, które same gaz wytwarzają. **Siła światła 95—100 świec.** **Cenniki darmo i opłatnie.**
Ed. Kühn's Institut für Beleuchtungswesen und Gas-Glühlicht „Juwel“, Wiedeń, II., Stefaniestr. 18, nächst dem Karmeliterplatz.

R. DITMAR

w Krakowie, Rynek główny Nr. 13,
POLECA:

Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych;
Latarnie do ulic, sieni, kręgielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.;
Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe;
Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe;
Pająki z bronzu, majoliki, metalowe, oraz szklane;
Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi;
Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** mniejsze i większe, **koszyki na bilety** i ciasta, jakoteż najrozmaitsze **cacka** z porcelany francuskiej.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. 1362 20 28

Stosowne na podarki.

Kalendarz Studencki

na rok szkolny 1897/8.
Rocznik czwarty,
opracowany przez prof. gimn. Henryka Kopię, ozdobiony portretem i biografią Bolesława Prusa, w zgrabnym kieszonkowym formacie, w eleganc. płóciennej oprawie, cena 60 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach Galicyi lub u nakładcy **Stanisława Köhlera, Lwów,** ul. Batorego Nr. 28, franco za nadesłaniem przekazem pocztowym 60 ct. 2019 2 3

Zarząd pasieki Anton. Kraińskiego w Jezierzanach, powiat Borszczów, oferuje **miód podolski prasny** w 5-kilowych blaszankach, opłatnie poczta i blaszanka za cenę 3 złr. 20 ct. 2021 4 6

Młody pomocnik

handlowy, obznajomiony z bufetem — znajdzie zaraz stałą posadę w handlu delikatesów i kolonialnym **Królikiewicza i Kuczeka we Lwowie.**
2031 3 3

Miejsce gospodarza

w oficerskiem kasynie 3-go pułku dragonów w Kobierzynie — **jest do objęcia** od dnia 1 stycznia 1898 r. — Kto zamierza ubiegać się o to miejsce, zechce się zgłosić w prowianturze wymienionego pułku w **Krakowie, ul. św. Gertrudy Nr. 12.** — Bliższe szczegóły poda lekarz pułkowy **Dr. Karol Firbas w Kobierzynie.** 2043 2 3

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 cent. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski,** droguerya **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt **Dyon Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt** — **Bielsko** apt. **Frankl.** 590 28 0

Zniżone ceny **Obuwia męskiego, damskiego, dziecięcego,** pomimo, że wyrabiane z lepszego materyału, a to z powodu zmiany rekcyi Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ul. Floryańska L. pierwsze piętro.** 1987 10

Dom piętrowy pod Nr. 10 w rynku w **Skawinie,** w najlepszym stanie, dachówką kryty, z kilkunastu ubikacyami, sklepem, wygodnemi piwnicami, jest do sprzedania wraz z **morg. pola** w kilku kawałkach — lub też oddzielnie bez gruntu. Wiadomości bliższej udzieli **Zofia Iwiczowa,** właścicielka w **Krakowie,** ul. Graniczna l. 10, pierwsze piętro. 1969 3

Elegancka kamienica

w pobliżu rynku, dłuższy czas od podatku wolna, jest korzystnie do nabycia. Obciążenie może się zastosować do zapasów kasowych nowonabywcy.
Wiadomość: **Ul. Szewska 10, drugie piętro.**
Jest również **plac 1200 sążni kwadr.** do sprzedania lub zamiany na dom. 2032 2 3

Dwa pokoje

na parterze, łączne z sobą, każdego czasu do najęcia przy ul. Garncarskiej pod L. 14 w Krakowie. 2057 2

Cukieryna

(nowy cukier) 350 razy słodsza od cukru, najlepszy i najtańszy środek do zastąpienia cukru zwyczajnego. Cukieryna jest tak tanią, że za nie całe $3\frac{1}{2}$ ct. można nią osłodzić tyle, co $\frac{1}{2}$ kg cukru. Sto kawałków 350 razy słodszej cukieryny za złr. 2·50 wysyła za zaliczką 2044 2 4
Franciszek Neumann, Lobeč-Kralupy n. Vlt. (Czechy).
Za $2\frac{1}{2}$ centów można osłodzić 5 litrów kawy.

Który odważny rycerz chce prowadzić wesołą walkę na pióra z panną inteligentną, dla urozmaicenia długich wieczorów zimowych — zechce się zgłosić pod **„Mimoza“ poste restante Kraków.** 2036 3 3

Zarząd Młynów Parowych „Maurycego Barucha“ w Podgórzu

zawiadamia P. T. Panie, że **częściową sprzedaż mąki pszennej i krup jęczmiennych,** począwszy od 5 kilogram., uskutecznia kancelarya fabryczna przy młynach, a mąkę wydaje się, tak jak przez ubiegłych lat 50, wprost z magazynu młyńskiego od godz. 8ej rano do 12ej w południe i od godz. 2ej do 6ej po południu.

Przy tej sposobności zwraca Zarząd uwagę, że innego własnego składu w Podgórzu nie posiada. 2016 2 6

Zarząd.

Ogłoszenie licytacyi.

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, iż **dnia 18 grudnia 1897 r.** o godzinie 9ej rano odbędzie się w lokalu Filii przy ul. św. Jana pod Nr. 1, I-sze piętro, **publiczna sprzedaż papierów wartościowych** (zastawów, lombardów) nie wykupionych lub nie prolongowanych do dnia 31-go grudnia 1896 roku. 2034 4 3

Uwaga. W dniu licytacyi nie przyjmuje się ani wykupna ani prolongacyi zastawów i lombardów, przeznaczonych do sprzedaży.

Spróbować najnowszego i najpraktyczniejszego środka do czyszczenia czarnego i kolorowego obuwia, jakoteż wszelkiego rodzaju przedmiotów skórzanych.

TANNERIN

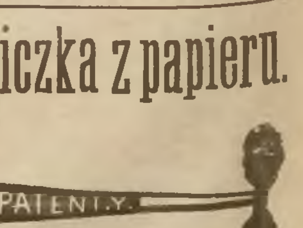
WYROBU
„F. TANNER & Co., FRAUENFELD“
Nadaje skórze piękny ognisty połysk.
Czyni skórę nieprzemakalną i jemną.
Nie puszcza nawet wskutek wilgoci.
Nie brudzi rąk ani sukien. 1683 9 10
Jednorazowe posmarowanie wystarcza na kilka dni.
Ma się przytem obuwie zawsze połyskujące.
Przy użyciu niewiele go ubywa.

Bezwarunkowo należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi dotychczasowemi smarowidłami, kremami i t. d.

W pięknych pudełkach metalowych w trojakiej wielkości Nr. 1, 2, $\frac{1}{2}$ kilo. — 20, 30, 50 ct.
Dostać można w **składzie głównym**
F. Freund & Co., Wien, II., Negerlegasse 6
i we wszystkich handlach tego rodzaju.
Dla odsprzedających wysoki rabat. — Bardzo popłatny artykuł.

Najlep. i najzdrow. w świecie cygarniczka z papieru.

Okaleczenie języka niemożliwe. Dym **nie pali** na języku. Jest w niej przyrząd niezawodny do **zatrzymania nikotyny.** Wszelkie **nieczystości** z cygara pozostają w cygarnicy. **Wygodnie** trzyma się ją w ustach. 1491 14 18



Zastępcy poszukiwani.
Wiktor Seibert, Wiedeń,
VIII 2. Lerchenfelderstrasse 62/64.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 25
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne** i **monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony.**
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.